Ner 183. Kraków 11 Sierpnia — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 sierpnia.

Czytaliśmy w jednym z głównych dzienników wiedeńskich z powodu pogłosek o możliwości zniesienia Rady Państwa, które przed tygodniem dość mocno po Wiedniu krążyły, następujące pełne gorzkiej rezygnacyi wyrazy: „Nie od chwili bytności Padyszaha w Wiedniu przejęci jesteśmy muzułmańskim fatalizmem względem dalszych wypadków w monarchii. Mówią o zniesieniu Reichsrathu. Jeżeli system konstytucyjny w Austryi ma być obalony... niech i tak będzie. Znajdziemy w uczuciach naszych patryotycznych dość siły, aby się cieszyć, że monarchia dość jest jeszcze mocną, aby tę nową wytrzymała próbę“.... A pisał to dziennik dawniej wierno-konstytucyjny, dziś wprawdzie dualistyczny, ale zawsze pomimo tej zmiany niemiecko-centralistyczny *par excellence*, który w Reichsracie zawsze lekarstwo specyficzne na wszelkie słabości państwa upatrywał. Byłże to pod płaszczem fatalizmu ukryty „krzyk boleści,“ czy też poprostu rozczarowanie tylko, sprowadzone przekonaniem, że lekarstwo okazuje się coraz bardziej bezskuteczne, czy na końcu rozpacz, że wtedy wszystkoby się już skończyło?...

Nie jesteśmy stronnikami fatalizmu; gdybyśmy się nim atoli rządzić mieli, bylibyśmy go raczej upatrywali w okolicznościach, które popchnęły monarchię w tę samą bez mała kolej reichsratową, w jakiej żadnych nie osięgła korzyści. Na widok warunków, w jakich zbierał się Reichsrath „krzyk boleści“ z naszej strony całkiem przeciwne byłby miał znaczenie. Po ostatnich doświadczeniach, pojęlibyśmy bardzo rozczarowanie, ale do tego wspomniany dziennik nie przyznałby się nigdy. Rozpaczać zaś niema czego, bo nawet w przypuszczeniu prawdziwości pogłosek, co jest więcej niż problematycznem, to jeszcze zniesienie Reichsrathu nie pociągnęłoby za sobą wcale upadku systemu konstytucyjnego w Austryi. Byłaby to zmiana raczej w formie parlamentarnej aniżeli konstytucyjnej. O istnieniu i utrzymaniu konstytucyi w monarchi nie wątpiliśmy nigdy. Różniliśmy się tylko tem, że ją nie w samym Reichsracie widzimy. Kwestyą to centralizacyi, której jesteśmy stanowczymi przeciwnikami tak na parlamentarnem jakoteż na administracyjnem polu. Nie chcemy atoli powracać do rzeczy tylekroć omówionych; wypadało nam tylko oświadczyć, że nie zmieniwszy stanowiska, pogłoski te lubo odpowiadały naszym w organizacyi państwa widokom, wydawały nam się nieodpowiednie obecnej chwili. Wiemy bowiem, jak dalece polityka zagraniczna wielką w utworzeniu parlamentu wiedeńskiego odgrywała rolę, a jeżeli był on koniecznością wówczas, nie widzimy takiej zmiany położenia, aby dziś już ona ustać miała.

Wszakże w *Presse* wieczornej z 7go b.m. spotykamy znów te wieści w nierównie wyraźniejszej formie, chociaż nie ma mowy o zniesieniu Rady państwa, ale o rewizyi konkordatu i ugodzie z Czechami. „Zapewniają — pisze ten dziennik — i to ze źródeł bardzo dobrze poinformowanych, że kanclerz państwa z pomocą Tyrolczyków i Czechów, zamyśla przenieść punkt ciężkości naszej konstytucyjnej działalności do sejmów krajowych (?), które wtedy obok delegacyj, istnienia konstytucyjnej działalności w Austryi dowodzić mają.“ I zaraz dalej pisze *Presse*: „W polskich głowach miał się ten plan zrodzić, ale i po innych także słowiańskich, teraz opozycyjnych stronnictwach podobny programat ma krążyć“... Ów znak zapytania, który zamieścił dziennik rzeczony, i ostatnie wyrazy kazałyby wnosić, że o takim planie po raz pierwszy słyszy. A przecież, gdyby nie zmiany, przez jakie *Presse* przechodzi, byłaby sobie zapewne przypomniała, że zaraz na początku stycznia r. b. rozbierała taki mniej więcej plan postawiony przez nas w końcu roku zeszłego, i przedstawiała go jako *curiosum*. Była wtedy jednak centralistyczną i o dualiźmie słyszeć nawet nie chciała; czy dziś, gdy po wodach dualizmu żegluje, również uważa to za tak niesłychane *curiosum*, aby konstytucya była rzeczywistą, miała podstawę w naturze rzeczy i w naturze monarchii, a przeto znalazła punkt ciężkości w sejmach krajowych raczej, niż w parlamentarnej fikcyi, gdzie miliony nie są reprezentowane, a przeto gdzie z teoryi do praktyki przejść prawie niepodobna?...

I tych wieści nie bierzemy na seryo; próba dualizmu nieskończona, tak przynajmniej nam się wydaje. Są one jednak dla nas symptomatami, że konstytucya w końcu porzuci sferę utopii, i przejdzie w rzeczywistość. Potrzebuje i ona gruntu, aby owoce wydać mogła. W Austryi gruntem jedynym są sejmy krajowe z właściwą ustawą wyborczą. To nie przeszkadza ani układom z Węgrami ani delegacyom tworzącym ostateczny parlament, ale sprzeciwia się stanowczo przesadzonym dążnościom większości niemieckiej w Reichsracie. Ona też główną jest przeszkodą, że do zgody przyjść w monarchii nie może; zdaje się jej bowiem, że konstytucya w nią jest wcielona, i podobnie jak Ludwik XIV o państwie, tak ona o sobie powiada: „konstytucya, to ja.“ A kto wie, czyby nawet o Austryi tego nie powiedziała, gdyby Węgry nie dowodziły jej bardzo dotkliwie: „Austrya, to nie ty“...

KORESPONDENCYA CZASU.

Krynica 7 sierpnia.

+ Przerwane posiedzenia Rady państwa dozwalają njąć całe jéj działanie na obecnéj sesyi w pewien ogólny pogląd, jaki w pracach podjętych i przebytéj drodze politycznéj tkwi charakter i jaka da się schwycić myśl ogólna. Zdaleka przyglądaliśmy się tym popisom parlamentarnym, które raczéj podobne do uwertury jakiegoś koncertu niżli do zebrania konstytuanty. Jak w uwerturze muzycznego dzieła zagrały tu wszystkie zaraz tony, ale nierozprowadzone w odpowiednie partycye. Trącono o te wszystkie nuty, które dominować mają w samem dziele, ale nie wytłómaczono ich znaczenia, niewydobyto z nich wszystkich dźwięków. Toteż jak uwertura nastraja ducha do zrozumienia myśli całości, jak winna słuchacza przenieść w tę sferę, jaką wypowiada mistrz w swem dziele, tak moglibyśmy się już byli spotkać z takiem streszczeniem kierunków i przewodniéj myśli, moglibyśmy już byli podsłuchać główną nutę samego dzieła. To cośmy dosłyszeli, przyznać musimy, ani nas wysoko nie nastroiło, ani nam niezaimponowało; półtony to, jeśli nie sprzeczne tony, dysonanse wcale do mistrzowskich niepodobne; żadne smyczka pociągnięcie nie było dokończone, żadna gama nawet dobrze wzięta.

Zapowiadano opór przeciw dualizmowi, stwierdzono go jednak przy każdym odpowiednim objawie więcéj, niż tego nawet polityczna potrzeba i sposobność wymagała; tak w samym adresie jak i kwestyi delegacyi i równorzędności. Potrzeba i groza położenia wymagały przedewszystkiem organizacyi, skonsolidowania, wzmocnienia podstaw państwa; daleko od tego, ani jedna myśl nie błysła samoistna w tem kierunku. Znamy muzykę, która miewa tylko znaczenie akompaniamentu i koncerta parlamentarne, których dopełnia dopiero śpiew ministerstwa; do takich znów Reichsrath nie należał wcale; nie postawił opozycyi, bo nie miał programatu, nie postawił swéj myśli; ale nie popierał myśli ministerstwa, stawiał małe opozycyjki lub wyzyskiwał i wytargował pewne ustępstwa dla partyi i ludzi, a nie dla monarchii i krajów.

Natomiast szeroko rozpostarła Rada państwa dzieła przeistoczeń, pośredni wpływ na dziedzinę polityczną mających; doktrynerya wielkiéj stolicy *par excellence* doktrynerskiéj, znalazła wreszcie pole wyśmienite do zastosowania swych szerokich teoryj. Nawet nie grzeszono pod tym względem nowością rzeczy, które zdawało się, że już należą do tych efemerycznych pojawów, które minęły i doktryny o których gdzie indziéj już zapomniano, tutaj na nowo się pojawiły z tym ogniem, postawione jak student, co świeżo przeczytawszy książkę, rozwodzi się gorąco nad wypowiedzianemi w niéj poglądami lub unosi się nad bohaterami przeżytemi.

Spraw rzeczywiście nowych, reform, których dzisiejsza organizacya społeczna domaga się usilnie niedotknięto wcale, ale że tak powiem bawiono nas powtarzaniem konceptów powiedzianych onegdaj. Tem onegdaj panów doktrynerów był rok 1848. Nieporuszono kwestyi ustawy wyborczéj tyle sprzecznéj z rzeczywistym postępem i organizacyą dzisiejszego społeczeństwa, ale stoczono walkę o bezwzględną wolność meetingów i stowarzyszeń.

Dotkniemy tutaj tylko pobieżnie rzeczy, znakomitem piórem w znanéj broszurze i jéj obronie jenialnie, że tak powiem zakreślonéj, *kwestyi reformy prawa wyborczego w Austryi*. W téj sprawie człowiek polityczny znajdzie niezawodnie szerokie pole, wszak w niéj bowiem zbiegają się wszystkie arterye dzisiejszego politycznego organizmu na pryncypium wyborów opartego. Wszak całe prawo publiczne narodów starano się niedawno oprzeć i wyprowadzić z téj zasady w powszechnem głosowaniu, wszak od gminy aż do sejmu wszystkie reprezentacye społeczne z niego wypływają. Kto zna pod jakiemi wpływami i w jakich tendencyach p. Schmerling narzucił Austryi do każdéj prowincyi inaczéj zastosowany jakiś system równowagi społecznéj, w ten sposób zkombinowanéj, aby odjąć wszelką wagę reprezentacyom z nich wypływającym, kto zna te anomalie w kwestyi, która jeżeli mamy sami o sobie radzić jest najpierwszą, nie pojmie jak nie od niéj można było zacząć całe dzieło reorganizacyi. Jest to jakby w dziurawym kotle chcieć zagotować wodę. Niepotwierdzenie ustawy sejmu galicyjskiego o zmianach statutu wyborczego, ustawy i zmiany polityką wybitną i pod naciskiem chwilowych niekorzystnych stosunków zapadłéj, zdaje nam się świadczyć, że może w widokach samego ministerstwa leżało radykalne przeistoczenie ustawy wyborczéj, bo wątpimy, aby 12 posłów więcéj z miast na sejmie lwowskim szkodziło ministerstwu, skoro mu nie szkodzi rada edukacyjna i język wykładowy. Lecz inicyatywy téj zmiany, któréj właśnie równie liberalizm wymaga jak reorganizacya państwa nikt nie podjął, nikt o niéj nie wspomniał, choć w niéj leży podstawa całego parlamentaryzmu. Pod zasłoną parlamentaryzmu, właśnie najczęściéj zastosowane do kwestyj wyborczych, rozwinęło się w konstytucyjnej i prawowitéj Anglii życie meetingów i stowarzyszeń politycznych. Ile razy dostawało się na kontynent, to zawsze tylko albo przedsłannik rewolucyjny albo jako jego wypływ. Meetingi to wyraz najwyższego rozwoju politycznego społeczeństwa, kiedy pewne interesa i pewne zasady są tak ogólnie rozumiane, że agitacya powszechna nietylko, że nic niebezpiecznego w sobie nie mieści, ale stanowi niejako gwarancyą, jest środkiem, pierwszą retortą przez którą przechodzą pewne kwestye, pewne zmiany. Meetingi i stowarzyszenia mają jedynie znaczenie agitacyjne; przeto tam, gdzie podstawa jest tak silną, a organizm społeczny tak złączony, że mu nie zagraża żaden zewnętrzny wpływ, tam zgromadzenia ludu mogą mieć swoje wysokie znaczenie. Czy konstytucya tak świeża i tak jeszcze nie określona daje silną podstawę, czy organizm państwowy jest dosyć zjednoczony, aby mu nie zagrażały wpływy postronne, nie chcemy wcale rozbierać; a raczéj nie dziwilibyśmy się wcale, aby pierwszemi stowarzyszeniami politycznemi były z jednéj strony stowarzyszenia jedności słowiańskiéj, z drugiéj giermańskiéj. Z tych powodów jakie także wskazaliście, nie należałem do tych co się gorszyli głosowaniem naszéj delegacyi za zatrzymaniem słowa *staatsgefährlich*. Znów w stronnictwie liberalnem odbijało się stanowisko r. 1848, które widząc naprzeciwko siebie jeszcze policyą a nie samorząd, domagając się słusznie rozszerzenia swéj wolności, niedopuszcza pozostawienia pewnych gwarancyj władzy, w czem właśnie spoczywa i gwarancya udzielonych wolności.

Uchwalając ustawę o stowarzyszeniach politycznych ominięto stowarzyszenia religijne i przemysłowe te właśnie, które ulegają najbardziéj niewłaściwym stosunkom, najmniéj przedstawiają niebezpieczeństw, tamowane przez negacyą biórokratyczną nie dają rozwinąć się ani pewnéj moralnéj agitacyi i jednoczeniu, ni też wziąść się zbiorowemi siłami do prac ekonomicznych. Lecz rzeczy te właśnie leżą na drodze organizacyjnéj, a mniej naglą pod względem experymentów liberalizmu, można je przeto odłożyć.

Starałem się nacechować poprzednio znaczenie kwestyi konkordatu; jest to kamień próbierczy, że nikomu tu nie chodzi o organizacyą, wzmocnienie i uporządkowanie spraw państwa, ale o rozwinięcie i zastósowanie swych teoryi. Jest z resztą najwydatniejszy objaw charakteryzujący najwymowniéj całą dążność i zasady dominujące w Izbie. Nie tylko jako katolicy, ale jako poddani austryaccy rozumiemy dobrze, gdzie ta droga prowadzi.

Jedna może sprawa szła w istocie z poczucia dzisiejszego położenia, miała charakter świeżości i zastósowania do okoliczności, jest to reforma systemu rekrutacyjnego, lecz niemniej nie jest ona wolną od prostej doktryneryi i wcale nie mieści w sobie ani zasady postępu, ani nie daje żadnéj poręki. Kwestyą powszechnego uzbrojenia wprowadziły pruskie iglicówki, a słabość militarna Austryi w ostatniéj kampanii się objawiająca, wywołała reformę raczéj znoszącą ideę armii na rzecz uzbrojenia społeczeństwa; czy państwu i społeczeństwu będzie z tem dogodniéj — nie rozstrzygamy.

Oto przebiegłem pokrótce główne z dzieł przeprowadzonych w ciągu kilkomiesięcznych obrad. Uwertura odegrana, niebawem ma się koncert rozpocząć; kiedy sobie przypomnimy, jacy w nim jeszcze artyści wezmą udział, kiedy sejmu węgierskiego grzmiącą muzykę zestawimy z temi symfoniami giermańskiéj większości, nie możemy mieć wysokiego wyobrażenia o całości. Muzykańci z tamtéj strony Litawy zagłuszyć muszą tę marzycielską muzykę niemiecką, bo w tamtych dominuje ton czynu. Jedno jest tylko niewątpliwem, że parlamentaryzm siłą wypadków doszedł tutaj do stanowiska, które dawno był już w Europie postradał, tem przykrzej, że powątpiewać należy aby odpowiedział sile libreta, jakie rzeczywistość, położenie faktyczne państwa podkłada pod te nuty. Wypada mi jeszcze zrobić przegląd stronnictw i ich gry między sobą, równie jak w stosunku do ministerstwa.

Paryż 6 sierpnia.

Cesarz przyjmując zagranicznych komisarzy wystawy, którzy mu złożyli podziękowanie za doznane względy, wyraził znowu życzenia pokojowe. Dzienniki berlińskie piszą, iż mowa cesarska daje im nareszcie rękojmię dobrych usposobień Francyi, ale nie upłynie tydzień a wystąpią z nowemi obelgami, w rodzaju *korespondencyi berlińskiej*. Sam nawet *Monitor* zamieścił artykuł *Journal de St Petersbourg*, który karcąc wyzywającą polemikę dzienników pruskich i francuskich, twierdzi, że te ostatnie dały główny powód do kłótni. Ludwik Veuillot mówił temu rok: Hr. Bismark drażni Francyę i wkrótce rzuci się do obelg. Przepowiednia jego się sprawdziła. Obelgi sypią się dziś na Francyę.

Marszałek Niel urządził kadry armii tak, że za miesiąc Francya bez prawa o reorganizacyi armii może wystawić 700,000 wojska. Dnia 10 tm. Cesarstwo udadzą się do obozu pod Chalons, a ztamtąd do Salzburga. Tegoż dnia Cesarzewicz, który jest w Paryżu, uda się do Biarritz. Nie będę pisał o domysłach, które wyradza podróż do Salzburga. Angielski *Economist* nie wierzy, aby Cesarz Napoleon mógł znieść długo dzisiejsze swe położenie, z którego tylko *Patrie* jest zadowolona. Pan Rouher wyjechał do Karlsbadu dopiero wczoraj. Zastępuje go w ministerstwie stanu i finansów margr. de la Valette. Pełnomocnik duński hrabia Moltke, wyjechał na trzy tygodnie do Kopenhagi dla lepszego zniesienia się ze swym rządem w dalszym obrocie układów prowadzonych w sprawie szlezwickiej. Co do króla szwedzkiego, nie mieszka on w pałacu Elizejskim, gdyż bawi tu *incognito*, lecz w hotelu hrabiny Moutijo. Mówią, że d. 16 król Szwedzki wyjedzie z Cesarzewiczem i że zwiedzi prowincyą Bearne, z której rodzina Bernardottów pochodzi.

Wróci tu p. Nigra i pogłoski o zastąpieniu tego pełnomocnika ucichły. Mylnem jest, aby projektowane zastąpienie tego ajenta było wypływem jego powolności dla Francyi. Cała ta rzecz została zaspokojoną. Hr. Sartiges, który tu przybył, wyraża się z ufnością o Rzymie, któremu nic nie grozi. Flota włoska i francuska krąży koło Civita Vecchia, a dywizya jen. Dumont, stojąca w Lyonie, jest gotową do marszu na wszelki wypadek. Jen. Dumont wykrył przyczyny zbiegostwa żołnierzy legionu francuskiego. Marszałek Niel przyjął zaproponowane przez niego reformy, między innemi zastąpienie pułkownika d' Argy.

Bawi jeszcze w Paryżu p. Bourré, poseł francuski w Stambule. Czeka on z wyjazdem na ostateczne wiadomości o operacyach Omera Paszy na wyspie Kandyi. Sułtan miał nadzieję, że Omer przytłumi powstanie, ale się omylił. Musi się on zgodzić w końcu na śledztwo europejskie i radykalne ustępstwa. Wczorajsza interpelacya w parlamencie londyńskim braną jest za dowód, że Anglia przychyla się do śledztwa i reform.

Wybory do rad departamentowych odbyły się z korzyścią dla rządu. Opozycya zyskała zaledwie 20 wyborów. Lyon i Marsylia odznaczyły się znowu gorącym duchem opozycyjnym. Wybory nowe wzmocnią jeszcze więcej p. Rouhera i margr. de la Valette.

P. Desmarets, prezes Izby adwokackiej, który zaproponował był naganę adwokata Floquet, za okrzyk: Niech żyje Polska! w obecności Cara, nie został obrany, po upływie terminu, członkiem Izby, jak to bywało zawsze w zwyczaju. Adwokaci nie mogli mu darować jego postępku.

Pop Wasilew, kapelan ambasady rosyjskiej, opuszcza Paryż i wraca do Rosyi. Wydawał on tu po francusku pismo *Union Chretienne*, którego nikt nie czytał.

Presse, *Opinion nationale* i *Epoque* powstają na pożyczkę rosyjską. *France* nie oświadcza się przeciw tej pożyczce, ale wynurza życzenie, aby rząd, zezwalając na pożyczki obce, kładł warunki korzystne dla polityki francuskiej.

Wiedeń 9 sierpnia. Deputacye zebrały się wczoraj w południe w salach przeznaczonych dla posiedzeń osobnych, a mianowicie deputacya przedlitawska w Izbie wyższej, węgierska zaś w kancelaryi nadwornej siedmiogrodzkiej. O godzinie 1ej z południa spotkały się po raz pierwszy obie deputacye w kancelaryi nadwornej węgierskiej. Zastępca prezesa ministrów, hr. Taaffe, przedstawił członków obu deputacyj nawzajem, poczem wszczęła się poufna pogadanka deputowanych; narady właściwej nie było, ponieważ rząd żadnych projektów jeszcze nie przedłożył. Do pierwszego zbliżenia się deputowanych z tej i tamtej strony Litawy przyłożyli się obaj arcy-

Część literacko-artystyczna.

POSTĘP.

Listy z wystawy powszechnej w Paryżu

przez

Stefana Buszczyńskiego.

IX.

Nikt wątpić nie powinien, że rok bieżący jest początkiem nowej politycznej ery, że wystawa powszechna w połączeniu z ważnemi kwestyami, które obecnie rozstrzygać się mają, wielu otworzy oczy, do stanowczych zmian pobudzi w ogólnej organizacyi społeczeństwa i będzie stanowić epokę w dziejach ludzkości. Jeżeli wniosek taki można wyprowadzić śledząc z daleka objawy i kierunek powszechnego ruchu, staje się on pewnikiem dla tego kto na wszystko własnemi patrzy oczyma, a w nagromadzonych z całej kuli ziemskiej owocach działalności ludzkiej, widzi wymowny dowód nieubłaganej loiczności praw wieczystych.

Nie jeden spojrzawszy na tę rozmaitość zebranych razem przedmiotów, zapyta siebie: cóż jest pierwotną rzeczywistą siłą, która cały ten olbrzymi mechanizm w ruch wprowadza? Nie jeden uczuje chęć porównania bogactwa i pracy jednego narodu z zasobami i pracą innych ludów. Przychodzi na myśl wiele rzeczy takich, na które wprzódy uwagi nie zwracano. Zbliżenie Europy z Azyą i Ameryką musi wywrzeć ogromne wpływy na postać i dalszy kierunek społeczeństwa. Czyż można na przykład nie przypomnieć sobie jaką jest ludność Azyi pogrążona dotąd w barbarzyństwie, żyjąca bezwiednie życiem zwierzęcem pod naciskiem despotyzmu? Chiny liczą 536 milionów mieszkańców, jeżeli rachubie rządowej tego państwa wierzyć można, Japonia do 40, Persya około 12tu a Indye wschodnie 250 milionów. Te kraje zatem tylko, nie licząc Turcyi, Arabii itd. zawierają przeszło 800 milionów ludności. Czemże jest ludność naszej małej Europy, która liczy tylko 282 miliony, w porównaniu z tem mrowiskiem! Gdyby pewnego pięknego poranku przyszła nagle ochota przedstawicielom tej miliardowej prawie gromady runąć na nas!... czyby oparły się temu fortece, armstrongi i wszystkie mądre wynalazki nasze? Wątpię. Mielibyśmy wprawdzie czem przyjąć i gdzie posadzić nowego jakiegoś Atyllę, Czingishana, albo Tamerlana, ale ci panowie z pewnością rozgościliby się u nas jakby sami chcieli.

Z drugiej strony zważywszy, że na całej kuli ziemskiej liczą najmniej miliard dwieście dwadzieścia milionów mieszkańców, widzimy jak na dłoni proporcyę ludów cywilizowanych do barbarzyńskiej prawie dziczy, albo drzemiącej jeszcze snem niemowlęctwa w kolebce powoli wschodzącej oświaty. Jeżeli my Europejczycy tak pyszni jesteśmy, że wszyscy bez wyjątku uważać siebie mamy prawo za oświeconych, jeśli zaliczymy jeszcze ztąd i zowąd niektóre narody na wyższym stopniu ukształcenia stojące, wówczas okaże się, iż dopiero *czwarta część* powszechnej ludności całego planety jest jako tako ucywilizowaną. Ale w takim razie nikogo wyłączyć nie można. W imię równości, ten co kominy czyści, albo ulicznik z krakowskiego rynku równe ma prawo nazwać się oświeconym, jak doktor filozofii; próżniak, jak ten który dnie i nocy pracuje.

Jest jednak w Europie cecha nieomylna, która służyć może za dowód i miarę cywilizacyi. Opowiadają, iż podróżnik pewien z towarzyszem swoim zabłąkał się w jakiejś puszczy amerykańskiej czy afrykańskiej. Z trwogą postępowali naprzód obawiając się napadu dzikich. W tem spostrzegają szubienicę. „Chwała Bogu — zawołał jeden z nich — jesteśmy w kraju cywilizowanym!“ W chwili, gdy temi dniami zniesiono we Francyi uwięzienie zwane *contrainte par corps*, w Austryi wniosek zniesienia kary śmierci nie utrzymał się. Oczywiście ci panowie, którzy czują się w prawie zabijania ludzi, są bardziej od innych cywilizowani....

Robert Peel, powiedział kiedyś: „Przyszłość należy do tego narodu, który będzie wydawał najwięcej żelaza i węgla.“ Doszliśmy tedy po kilku tysiącach lat krwawego trudu, żeśmy *ucywilizowali* nareszcie czwartą część bliźnich i mamy rękojmię szczęścia na przyszłość w żelazie i kopalnym węglu. Mam zamiar wprowadzić was w kraj maszyn. Jeżeli pod względem udoskonalenia ducha i podniesienia godności człowieczej, ludy nie mają czem pochwalić się na tym międzynarodowym popisie, za to rozwój sił biorący źródło w węglu i żelazie rzeczywiście zdumiewający przedstawia postęp. Ażeby ocenić czem są wynalazki na tej drodze, potrzeba wprzód wiedzieć, jaką jest potęga materyału, który najdzielniej do nich przyczynił się. Jest to bez zaprzeczenia przedmiot niezmiernie wielkiej wagi.

Węgiel ziemny stanowi jedno z największych a może największe bogactwo kraju. Kilka lat temu pewien angielski ekonomista obrachował, że suma pracy wykonanej siłą węgla wydobytego *w kopalniach Anglii*, dorównywa pracy, którąby mogła być wykonaną przez *czterysta milionów* ludzi. Więc gdyby mieszkańcy Wielkiej Brytanii, których jest do 30 milionów, wszyscy jakim cudem wzięli się do roboty nieustannej, od nowonarodzonego dziecka do najstarszego lorda, jeszczeby dziesiątej części nie utworzyli tego, co zrobiły maszyny z łaski węgla. Wartość siły danej obecnie przez węgiel *na całej kuli ziemskiej* przedstawia pracę *milliarda* ludzi. Słusznie należy się węglowi tytuł „z Bożej łaski.“

Pan Amedeusz *Burat*, który najwięcej tą gałęzią kopalni zajmuje się, wykazał, iż Anglia rocznie produkuje 92 miliony tonn; Prusy wraz z Saksonią tylko 16 milionów; Francya wraz z Belgią jeszcze mniej, a mianowicie 11 milionów; Austrya i Czechy nie więcej jak 2½ miliona, a Hiszpania 400 tysięcy. Ameryka zaś północna wydobywa rocznie 20 milionów tonn węgla. Obrachowano dokładnie, iż w Anglii przy takiem wypłodnictwie jakie jest dzisiaj, węgiel nie na dłużej wystarczy jak na lat dwieście, czem *John-Bulle* okropnie już martwią się za swoich prawnuków. Ameryka wszakże posiada go *dziesięć razy* więcej niżeli Europa. Ponieważ udało się przeprowadzić telegraf podwodny do Nowego-Jorku, więc za jakich paręset lat potrafią zbudować żelazną kolej na morzu albo węgiel będą balonami sprowadzać, jeżeli okręty wydadzą się niedostatecznemi. To powinnoby Anglików pocieszyć.

Doskonalące się coraz bardziej wynalazki nie dadzą się ograniczyć brakiem węgla. Już są maszyny wprowadzane w ruch za pomocą gazu. Dobroczynny ten produkt nabiera zatem coraz większej wartości. Teraźniejszą jego konsumcyę w Europie obliczają na 140 milonów tonn. P. Peligot utrzymuje, iż ilość kwasu węglowego ulatniającego się w powietrze z palonego węgla corocznie wynosi 304 miliardy kubicznych metrów. Jednym z ważniejszych tryumfów nauki jest możność pochwycenia i zatrzymania niejako elektryczności przez periodyczne wydobywanie iskier, których bieg regularny daje nieustające światło. Z zastósowaniem tego wynalazku, od dość dawna zresztą wprowadzonego w użycie, zbudowano tu latarnię morską *z przerywanym błyskiem* (*lumière intermittente*), która jest ozdobą wystawy i chlubą Anglików. Wielką też światło tak urządzone przynosi usługę żegludze. Jeżeli zatem tak zuchwały żywioł jak elektryczność zdołano ująć w karby i zmusić go do posłuszeństwa, mniej trudnem będzie pokonanie ostateczne gazu, aby wprzód korzyść jaką przyniósł, zanim uleci w nadziemskie sfery. Konsumcya węgla zaoszczędzi się. Już dymu zaczynają używać jako siłę do poruszenia maszyn. Na tę

biskupi Rauscher i Haynald. W sobotę prawdopodobnie odbędzie się pierwsze posiedzenie.

— Komisya prawnicza obradowała w d. 6 b. m. nad paragrafami 101. 105 i 106 projektu rządowego. Przy paragrafie pierwszym wniósł poseł Dr Wyrobek opuszczenie ustępu ostatniego, który stanowi, że mający udział w usiłowanej zdradzie głównej wolny będzie od kary, jeżeli się postara i to ze skutkiem, aby i wspólnicy zaniechali wykonania przedsięwzięcia swego, wykazując, że to jest prawie rzeczą niepodobną, zwłaszcza, gdy związek liczy wielu uczestników, których występujący często nie zna; wreszcie, że byłoby zbyt surowem odmawiać temu przebaczenia i karać takiego śmiercią za zbrodnię stanu, któremu pomimo jego najlepszej chęci i największych usiłowań nie udało się odwieść reszty wspólników zbrodni. Gdy ta poprawka upadła, wniósł Dr Wyrobek, aby zamiast słów: „zarazem sprawił“, postawiono: „i wszystkiemi siłami starał się, by resztę wspólników odwieść“. Wniosek ten przyjęto pod dłuższych rozprawach jednogłośnie. Kwestyę podniesioną przez Dra Hanischa, czyliby nie było stósownem i zamierzonej zbrodni stanu nie karać śmiercią, odłożono do drugiego odczytu.

Przy §. 105 o obrazie majestatu traktującym, wszczęła się dłuższa i żywa rozprawa. Cały wydział uważał uzasadnienie pojęcia w projekcie rządowym za zbyt ciemne i upatrywał w słowach: „lub takiego czynu, mowy lub przedstawienia stał się winnym, któreby mogły nienawiść i pogardę przeciw osobie Cesarza wzniecić“, li tylko moment przedmiotowy, tj. że czyn byłby zdolny do wzburzenia, bez wzmianki o istocie podmiotowej, tj. że oskarżony rzeczywiście miał zamiar zaburzenia. Z tego więc powodu zmienił wydział na wniosek Dra Mühlfelda i Dra Leornarda wspomniony ustęp w sposób następujący: „lub innych przeciw Jego osobie stósownym czynem, mową lub przedstawieniem do nienawiści i wzgardy wzbudzić usiłuje“. Zawarowano sobie jednakże przy drugim odczycie zdanie to jeszcze dobitniej określić, słowa bowiem „pobudzić usiłuje“ nie zadawalniały jeszcze, a na inną stylizacyą nie zgodzono się na tem posiedzeniu. Dalej wniósł Dr Mühlfeld, aby zbrodnię obrazy majestatu karano więzieniem nie domem poprawy; wniosek ten jednakże upadł po pięknej przemowie p. ministra Hyego, w której wskazał, że zbrodnię tę popełniają po największej części osoby zepsute, a w przypadku gdyby takową popełniono przez chwilowe uniesienie, służy sędziemu według § 90 prawo zmienienia kary domu poprawy na więzienie.

W drugim ustępie § 105 traktującym o przestępstwie naruszenia czci winnej Cesarzowi dodano przed słowem „narusza“ wyraz „umyślnie“ i oznaczono karę aresztu od ośmiu miesięcy do roku, zamiast od roku do dwóch lat. Ostatni ustęp § 105 objaśniający wyraz „publicznie“ zatrzymano zgodnie z wnioskiem rządowym. Po oddaleniu się p. ministra sprawiedliwości przystąpił wydział do obrad nad § 106 o zbrodni obrazy członków domu cesarskiego traktującym i postanowił jednomyślnej wykreślić cały ten paragraf, opierając się na tem, że ustawa z r. 1803 zbrodni tej nieznała, a dopiero ustawa karna z r. 1852 pod wpływem ówczesnej reakcyi ją przyjęła. Wniosek p. Limbeka i Dra Wyrobka, z których pierwszy dla Cesarzowej i następcy tronu, ostatni tylko dla Cesarzowej żądał szczególnej opieki prawa pozostał w mniejszości.

Na posiedzeniu wczorajszem obradowała komisya nad § 107, tojest nad zbrodnią zdrady państwa. Przez zbrodnię tę rozumie pierwszy ustęp paragrafu. „Zmianę gwałtowną w prawie następstwa, konstytucyi państwa lub jednego z jego krajów“. Dr Mühlfeld wniósł następującą stylizacyę: „zmianę gwałtowną wprawie następstwa, konstytucyi wspólnej krajów, w których niniejsza ustawa obowięzuje lub konstytucyi jednego z tych krajów; reszty zaś krajów państwa austryackiego o tyle, o ile w nich istnieje wzajemność.“ Przeciw temu wnioskowi odnoszącemu się do konstytucyi węgierskiej powstali stanowczo pp. Mandelblüh, Mende i Wyrobek, niechcąc opieki nad konstytucyą węgierską czynić zależną od wzajemności. Mimo to wniosek Mülhfelda utrzymał się aż do przybycia ministra sprawiedliwości, który dosadnie poparł zdanie mniejszości, poczem postanowiono jednomyślnie zmienić ustęp, o którym mowa, zgodnie z wnioskiem ministra, jak następuje: „Zbrodnię zdrady państwa popełnia się przez każde przedsięwzięcie prowadzące do gwałtownej zmiany prawa dziedzictwa tronu, konstytucyi istniejącej w krajach, w których ustawa niniejsza obowięzuje, jak niemniej w krajach do korony węgierskiej należących nareszcie konstytucyi każdego kraju w szczególności.“ Ustępy dalsze opiewać będą: *b)* poddanie obwodu państwa lub części jego pod władzę obcą, albo oderwanie takiej części od związku z państwem, lub *c)* przez sprowadzenie niebezpieczeństwa zewnętrznego dla państwa lub jednego z krajów do niego należących.“ Przy § 108 na wniosek Mandelblüha odrzucono więzienie dożywotne, naznaczono najwyższą karę na lat 10 —20. § 109 projektu rządowego, który orzeka, że zbrodnie przeciw sile wojennej państwa popełnione, będą poszukiwane i karane *przez sądy wojskowe, odrzucono* jednozgodnie, przyjmując zasadę, że zbrodnie te popełnione przez osoby cywilne podlegają sądom cywilnym. Przy końcu posiedzenia w skutek przemówienia p. ministra i wniosku Limbecka postanowiono zastanowić się ponownie nad § 106 dotyczącym obrazy członków domu cesarskiego, który to paragraf na posiedzeniu poprzedzającem wykreślonym został.

— Gazeta urzędowa wiedeńska zawiera rozporządzenie ministerstwa oświecenia z dnia 4go b. m. podające do wiadomości publicznej postanowienie względem organizowania najwyższej Rady kościelnej wyznania augsburskiego i helweckiego w Wiedniu, w uzupełnieniu rozporządzenia objętego patentem cesarskim z dnia 8go kwietnia 1861 r. Rozporządzenie to podamy w numerze następnym w dosłownem tłómaczeniu. Równocześnie zamianował N. Pan prezesem tej Rady dotychczasowego prezesa, radzcę nadwornego Andrzeja Zimermanna, radzcą świeckim wyznania augsb. koncepistę ministeryalnego Dra praw Marcina Schenkera; radzcą duchownym tegoż wyznania profesora na wydziale teolog. ewangielickim Dra teolog. Gustawa Franka; radzcą świeckim wyznania helweckiego radzcę nadwornego przy najwyższym sądzie Dra praw Jakóba Jennego, członkawi zaś nadzwyczajnymi obydwóch superintendentów wiedeńskich Andrzeja Gunescha i Dra Gottfrieda Franza.

— Ten sam numer gazety urzedowej zamieszcza obszerny traktat handlowy, nawigacyjny zawarty między Austryą i Włochami w dniu 23 kwietnia 1867 r., którego szczegóły później podamy.

— P. minister sprawiedliwości oznajmił temi dniami nadprokaratoryi wiedeńskiej, że *Gazeta urzędowa wiedeńska* otrzymała polecenie udzielenia 4ch egzemplarzy dziennika na rzecz domów karnych dólno-austryackich. Rozporządzono także, aby więzienia w krajach koronnych otrzymały odnośne urzędowe gazety krajowe.

— Cesarzowa Jmć przeznaczyła kwotę 300 złr. na wystawienie pomnika dla poety węgierskiego, Aleksandra Kisfaludego.

— *Presse* powtarzając wiadomość podaną przez jednego z korespondentów *Czasu*, że uchwała sejmowa o pomnożeniu liczby posłów miejskich nie uzyskała sankcyi Cesarskiej, pisze między innemi: „W każdym razie jest to rzeczą uderzającą, że rząd nie uwzględnił żądania Polaków i nie dotrzymał obietnicy, którą uczynił jako nagrodę głosowania nad adresem. Czyż już miały minąć dni pięknego w Aranjuez pobytu?“

— Rodzina Cesarska świeżą stratą dotkniętą została. Królowa Marya Teresa Izabella, wdowa po Ferdynandzie IIgim, królu neapolitańskim, siostra arcyksięcia Albrechta, umarła d. 8 bm. w Albano. Dnia 9 nadeszła depesza telegraficzna od posła austryackiego w Rzymie tej osnowy:

„Wypełniając smutny obowiązek donoszę, że królowa Marya Teresa wczoraj wieczór o godzinie 8ej na cholerę umarła. Księżna Pia i hr. Caltagirone również zasłabli na tę samą chorobę.“

Zmarła królowa urodziła się d. 31 lipca 1816, dnia 9 stycznia 1839 poszła za Ferdynanda IIgo, króla Neapolitańskiego, który umarł dnia 22 maja 1859 r.

Francya.

Courrier français powtórzył teraz artykuł wyszły z pod pióra księcia Ludwika Napoleona Bonapartego i ogłoszony w dzienniku *Progrès du Pas-de-Calais* z d. 14 września 1843. Artykuł ten wyrażający zdanie dzisiejszego Cesarza Francuzów przed 24 laty o zjazdach monarchów, ma z tego powodu znaczenie nietylko historyczne, lecz i polityczne, że Cesarz Napoleon używa zjazdów z monarchami za jeden z głównych działaczy polityki swojej. Podajemy artykuł ten w całości:

„Zjazd dwóch monarchów bywał zawsze wypadkiem politycznym wielkiej wagi. Utrzymujemy nawet, że zjazdy te miewały prawie zawsze smutne następstwa. Następstwa te nastręczają istotnie wiele złego.

1) Monarchowie, jeżeli, co rzeczą rzadką, zawiązują ścisłą między sobą przyjaźń, to ich wzajemna sympatya zniewala ich do bronienia słabiej wielkich interesów, przez nich reprezentowanych, i do słabszego popierania praw ich narodu i skarg ich rządu, gdyż niechcą urażać głowy ukoronowanej, która wczoraj była ich gościem i stała się przedmiotem ich starań.

2) Drugie niebezpieczeństwo leży w owej grzeczności dworów, która tak dobrze naśladuje wszystkie cnoty a tai tak zręcznie wszystkie urazy, że sami nawet monarchowie dają się złudzić wdzięcznemi pozorami. Biorą oni uprzejmość za prawdziwą sympatyę i oddają się bez zastrzeżenia sojuszowi, który niema innej podstawy, jak kilka zapewnień pochlebnych, kilka toastów przychylnych wzniesionych w upojeniu biesiadnem.

3) Choćby też jak najbłahszą była zewnętrzna strona tych spotkań monarchów, niepodobna, aby wielkie interesa nie były brane pod rozbiór w ciągu tych uroczystości, a raczej niepodobna, aby nie zrobiono jakiego pytania, nie dano jakiej obietnicy, nie uzyskano jakiego ustępstwa.

4) Nakoniec, zachodzi niebezpieczeństwo, które mdłe na pozór, ma niekiedy ciężkie następstwa. Chociaż ustanowioną jest etykieta, aby nie obrazić niczyjej miłości własnej, to jednak często jakieś mimowolne zapomnienie do tego stopnia może dotknąć jednego z panujących, że tenże wieczną żywić będzie nienawiść ku temu, w którego pałacu próżność jego doznała zniewagi. Teraźniejszy król Bawarski stał się nieprzejednanym nieprzyjacielem Francyi od dnia, w którym mniemał w Fontainebleau, że z rozkazu Cesarza pominięto czci należnej jego godności.

(Tu ustęp wypuszczony przez *Courrier français* z artykułu przytoczonego.)

Tak więc zjazdy takie, jak ten który ma teraz nastąpić (jest tu mowa o zjeździe króla Ludwika Filipa z królową Wiktoryą) nastręczają niedogodności i niebezpieczeństwa tak dla królów jak dla ludów: dla królów, gdyż mogą być zwiedzionymi; dla ludów, gdyż mogą być zdradzonemi“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 sierpnia. Wyszedł w Wiedniu pamflecik pod tytułem: *Delegacya Sejmu galicyjskiego w Radzie państwa w roku 1867.* Drukowany wspaniale, na welinowym papierze, a nie drogi, dziesięć centów, każdy go może kupić i... zabawić się. Zabawną jest bowiem pretensya i zarozumiałość, z jaką ów szereg zużytych od kilku miesięcy komunałów jest uzbierany i apodyktycznie wypowiedziany. Ma to być obrona delegacyi, a w istocie jest to katechizm ustawy 2go marca „okrom którego nie masz zbawienia.“ Kto mu się nie poddaje — albo głupi, albo rewolucyonista, albo targowiczanin. Daj go katu, wybór nie łatwy! A tak orzeka autor pamfletu, nie troszcząc się bynajmniéj, w jakiéj z trzech kategoryj znajdzie się mniejszość sejmowa. Bo on nie dyskutuje, tylko rozstrzyga i wyrokuje, w obawie zaś aby historya nie pomyliła się w sądzie, i nie odmówiła przypadkiem ustawie 2go marca medalu wielkiéj zasługi, kreśli w przelocie kartę dziejową. A to wszystko, aby przecie ta „poczciwa“ szlachta, jak ją nazywa, przyszła raz do rozumu. Trudno ją podobno będzie przekonać o wielu rzeczach, a między innemi, że *Czas* rewolucyonista. Wie ona dobrze, że *Czas* już wtedy prawił o szanowaniu władzy, kiedy się na to zżymano, i za zbrodnię mu to poczytywano; a dziś miałby zostać rewolucyonistą dla tego, że stara się utrzymać swoją niezależność, że nie podziela polityki obrońców ustawy 2go marca, i przypuścić nie może, aby delegacya pod pozorem „wzmacniania rządu“, — co słuszna — miała już ślepo iść za nim? Tak zawsze postępują neofici: w ubóstwianiu władzy idą dalej niż ona sama. Gdyby od nich zależało, mniéj daliby wolności niż władza użycza. A przecież pamflet podając w końcu niby programat autonomiczny dla Galicyi, nie znalazł nic prawie innego, jak to, co *Czas* w programacie swoim z 18go grudnia 1860 r. postawił... Lecz dość o tem pisemku bardzo zresztą niewinnem politycznie. Żółć z jaką napisane, dowodzi tylko, że lubo *Czas* niezawodnie najmniéj mówił o ustawie 2go marca, jednak to co powiedział, jakoś obrońców jéj dotąd jeszcze— nieprzebolało.

— We czwartek 8go b. m. o godz. 4téj po południu odbył w *Collegium Juridicum* dysputę w celu otrzymania stopnia doktora praw, p. Władysław Połityński rodem z Tarnowa w Galicyi.

— Otrzymujemy następującą reklamacyę:

Szanowna Redakcyo!

Gdy kilku moim znajomym zdawało się, że jestem autorem korespondencyi umieszczonéj w Kronice *Czasu* z dnia 9go sierpnia r. b., a to dla tego, że autor téjże użył znaku, którym ja się kilkakrotnie posługiwałem, przeto chcąc ich z błędu wyprowadzić widzę się zniewolonym świadczyć się Szanowną Redakcyą, że pomieniona korespondencya wcale odemnie nie pochodzi, a to tem mniej pochodzić może, o ile wydawane dawniéj przezemnie dla zakonnic świadectwa lekarskie po polsku napisane znalazły zawsze należne uwzględnienie u Świetnego konsystorza tutejszego.

Racz przyjąć wyraz rzetelnego szacunku i poważania.

Dr Warszauer.

(Korespondencya, o któréj tu mówi Dr Warschauer nosi rzeczywiście znak Dr W., lecz nie od niego pochodzi, niemniéj jednak jest cyfrą znanego lekarza. Ponieważ Dra Warschauera nie spotkała dawniéj odmowa przyjęcia świadectw przezeń wydanych po polsku, to nie może bynajmniéj podawać doniesienia naszego korespondenta Dr W. w wątpliwość, który pisał, że jego to spotkało; służy ona tylko za dowód, że odmowa nie jest prawidłem. *Red.*).

— Piszą nam z *Krzeszowic*:

W nocy d. 6 b. m. niewiadomym sposobem złodziéj dostał się do kościoła w Krzeszowicach, i zabrał korale z obrazu N. Maryi Panny Różańcowéj wartości około 200 złr. Stróże nocni, którzy obowiązani są przy każdym kościele pilnować bezpieczeństwa, téj nocy wcale tam nie byli, a świętokradzca bez przeszkody uszedł.

— Pierwszy pociąg, który przeszedł bez przerwy na kolei krakowsko-galicyjskiéj po przywróceniu komunikacyi uszkodzonéj wylewami wód, nabawił niemało strachu podróżnych. Na moście bowiem nowo wystawionym na Wisłoce pod Dębicą sprzągnięto dwa szeregi wozów, to jest do pociągu z Krakowa wyszłego przyczepiono pociąg idący poprzed nim, a jedną lokomotywę odpięto. Atoli zetknięcie obu tych pociągów nastąpiło tak natarczywie, iż wszyscy podróżni byli jakby z siedzeń wyrzuceni i wielu nawet zderzyło się z sobą i obaliło. Oprócz téj nieprzyjemności, przestrach ogarnął podróżnych, którzy mniemali, że most się złamał, lub że pociąg wyskoczywszy z szyn wali się w Wisłokę.

— Dnia 9go sierpnia przeciągały chmury a późnym wieczorem zupełnie ustąpiły z widnokręgu. Ciepło w cieniu doszło do + 19°,6 od + 8°,8. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr postępnjąc do góry doszedł do 10éj godziny wieczór do 329''',63, odtąd stan jego się nie zmieniał i dnia 10 sierpnia o godzinie 6éj rano wskazywał 392''',68; termometr zaś + 11°,1 R.

— W niedzielę dnia 11go sierpnia, Śtéj Zuzanny panny; w poniedziałek dnia 12go sierpnia, Śtéj Klary panny.

Korespondencya Redakcyi.

Odebraliśmy pismo z d. 9 b. m. ze Słociny imieniem trzech posłów z Rady państwa do nas wystosowane, a jakkolwiek imiona te są wymienione, nie masz jednak podpisu. Czekamy na podpis.

— *P. L. M. z pod Szczucina.*

Umieścimy z wykreśleniem podejrzeń, które nic do rzeczy nie mają, a tyczą się prywatnych stosunków.

Sprawy Sądowe.

Wiedeń w sierpniu.

(*Proces Trolla i jego kochanki Petersilki*).

(Dokończenie.)

Na rozkaz prezydującego przyprowadzono Katarzynę Petersilkę.

Prez. Katarzyno Petersilko! Jeżeliś nam tutaj prawdę powiedziała, nie trudno ci będzie wszystko w oczy mu powiedzieć; proszę więc obwinionej, aby Trollowi — patrząc się na niego — powiedziała, kto dał pierwszą myśl do morderstwa?

Kat. Pet. On...

Prez. (przerywa) Proszę mu powiedzieć ty.

Kat. Pet. Tyś mi podał pierwszą myśl na ulicy.

Prez. Proszę mu powiedzieć, kto zamówił brzytwę.

Kat. Pet. Tyś zamówił, tyś widział brzytwę.

Troll. Wszak tyś do mnie przyszła i powiedziala żeś kupiła brzytwę dla twego pana.

Prez. Więc była przecież mowa o brzytwie! Po raz pierwszy to słyszę z ust pańskich. (Wrażenie)

Kat. Pet. Tyś sam miał w ręku brzytwę.

Troll. Kłamiesz i chcesz mnie niewinnego w nieszczęście wprowadzić.

Prez. Zrzuć pan tę maskę niewinności z siebie. Proszę obwinionej dalej mu powiedzieć, kto był czynnym przy morderstwie.

Kat. Pet. Tyś jej poderznął gardło...

Troll. (gwałtownie) Kłamiesz.

Kat. Pet. Ja nie kłamię. Ja jej trzymałam ręce, a tyś ją mordował, potem zabraliśmy pieniądze.

Troll. To oburzające.

Prez. Ma pan jeszcze co powiedzieć?

Troll. Stoję czysty przed wysokim sądem.

Prez. Czy pan sądzisz, że osoba popełniająca morderstwo, zarzuci współwinę zupełnie niewinnemu człowiekowi, tylko z tej przyczyny, aby nie poślubił innej kobiety? Czy pan sądzisz, że istnieje na świecie taki potwór?

Troll. Tego wiedzieć nie mogę.

Na tem się skończył pierwszy dzień rozprawy; nazajutrz d. 2 b. m. sąd przystąpił do przesłuchania trzeciej obwinionej, to jest Elżbiety Petersilki, matki Katarzyny; ponieważ się atoli wykazało przy rozprawie, że jest wcale niewinną, pomijamy jej małoznaczące odpowiedzi.

W procesie tym wystąpiło 22 świadków, z których pierwszymi są rodzice zamordowanej.

Ojczym Elżbiety Kolb p. Wawrzyniec Wimmer, wchodzi do sali sądowej.

Prez. Czy pasierbica pańska była silną dziewczyną?

Swiadek. Była bardzo silną, zwłaszcza w porównaniu z Katarzyną Petersilką, byłaby ją zgniotła, gdyby ona sama była.

Zastępca prokuratora (do Trolla). Masz pan co powiedzieć na zeznanie Wimmera?

Osk. Nic.

Z. prok. To ja panu powiem: utrzymujesz pan, że Katarzyna mogłaby była z łatwością zabić Elżbietę Kolb, tymczasem słyszymy tu z ust ojca, że była daleko silniejszą od Katarzyny; byłaby ją zgniotła, jak mówi Wimmer.

Osk. Być może, gdyby ją była napadła wprost ale czyż wiemy, jak to Katarzyna zrobiła. (Wielkie wrażenie).

Z. prok. Sądzisz pan, że Elżbieta spokojnie się zachowała?

Osk. Tego ja wiedzieć nie mogę. (Wielkie wrażenie).

Drugim świadkiem jest Józefa Wimmerowa, matka zamordowanej; odpowiada ona na pytania ze łzami w oczach.

Prez. Kiedy pani powróciła do domu z kościoła?

Świadek. Koło 5tej godziny po południu. Pytałam się dzieci: „Gdzie Elżbieta?“ „Nie wiemy“, odpowiedziały. Wtedy — (odpowiada drżącem głosem) — rzekłam do mego chłopca: „Weź sobie stołek i wejdź przez okno do mieszkania; syn mój wchodzi do pokoju, lecz wnet blady jak trup powraca, wołając: „Matko! Elżbieta leży zabita na ziemi, cała skrwawiona!“ Nie wiedziałam co począć, wskakuję przez okno i widzę ją pełną krwi, a głowa... Zadrżałam na całem ciele — z rozpaczy nie wiedziałam co robię. (Głośno płacząc) O Boże mój! Było już po wszystkiem.

Prez. Czy pani owego dnia widziałaś Trolla.

Świadek. Wracając z kościoła widziałam go, bo stał przed bramą, ale spostrzegłszy mnie szybko się odwrócił i zaczął się przechadzać.

Prez. Katarzyno Petersilko! Co masz powiedzieć na zeznanie tego świadka?

Kat. Pet. Nic; tylko tysiąc razy proszę, abyś mi pani przebaczyła; ja chcę wiecznie zostać w tym domu (w kryminale) i pełna skruchy odpokutuję moje grzechy.

Świadek Józefa Kolarzówna zostaje w służbie w tym samym domu, w którym zbrodnię popełniono. Opowiada ona: „Właśnie o godzinie 4tej po południu w poniedziałek schodzę na dół i widzę człowieka stojącego na schodach; kiedy mnie zobaczył, uciekł na drugie schody. Idę przed bramę i widzę tam Trolla; Katarzyna Petersilka właśnie także przychodzi i prosi mię, atym z niemi szła na spacer, przyczem wdziewa rękawiczki, a ja spostrzegłam ślady krwi na jej rękach. Pytam się, co to znaczy, ale ona odpowiada, że jest chorą; bardzo się zmięszała, Troll również zbladł i spojrzał na nią surowo.“

Ważnem jest dalej zeznanie Wacławą Gintera, kochanka Józefy Kolarzównej.

Prez. Kiedyś pan dnia 10 czerwca przyszedł do swej kochanki?

Swiadek. Dziesięć minut przed 4tą po południu wszedłem do kamienicy.

Prez. Widziałeś pan tam Trolla?

Świadek. Nie.

Prez. Czyż nie mógł być wtedy na ulicy?

Świadek. Nie, bo od 3ciej do 3/4 na czwartą przechadzałem się przed kamienicą i nie widziałem Trolla.

Prez. (do Trolla) Widzisz pan, jak rzeczy stoją, co pan na to?

Troll (milczy).

Prez. Świadek musiałby był pana widzieć.

Troll. Myli się zapewne, musiał mnie przeoczyć.

Prez. U pana każden się myli. Musiałeś pan o tym czasie gdzieindziej być.

Troll. Nie byłem nigdzie.

Świadek Karolina Wernerówna ma trafikę niedaleko od domu, gdzie mieszkali Wimmerowie. Jest ona przyjaciółką zamordowanej Elżbiety Kolb, którą codziennie odwiedzała. Troll często u niej kupował cygara i był także u niej d. 10 czerwca.

Prez. Czy Troll był z pewnością po południu owego dnia w trafice u pani?

Swiadek. Tak jest; ja już wtedy słyszałam o morderstwie i płakałam bardzo z powodu straty tak dobrej przyjaciółki; wtedy Troll w popołudniowych godzinach wszedł do trafiki, ubolewał, żem straciła najlepszą przyjaciółkę i dodał: „Widzi pani, jeszcze przed kwadransem mówiłem z nią.“ Na to odpowiedziałam płacząc: „O gdybyś się pan był został u niej jeszcze kwadrans, możeby jeszcze teraz żyła.“

Prez. (do Trolla) Jakże to się zgadza z pańskiem zeznaniem, żeś pan dopiero w nocy o godzinie 9tej słyszał o tej zbrodni.

Troll. Myli się świadek, w trafice byłem dopiero we wtorek.

Prez. Było to w poniedziałek; mam jeszcze jednego świadka na to.

Troll. (knąbrnie) Nie, było to we wtorek.

Świadek (z oburzeniem). Kłamiesz pan, było to tego samego dnia w poniedziałek.

Świadek Karolina Wernerówna siada i płacze; Troll się uśmiecha.

Prez. Nie widzę tu nic śmiesznego; uśmiechem swoim nie wprowadzisz nas w błąd. Wszak to z pewnością świadek wiarogodny; patrz pan, jakie wrażenie scena ta na nią robi, pan się śmiejesz, a ona płacze.

Świadek Teresa Grüneis potwierdza, że Troll był w poniedziałek po południu między 5tą a 6tą w tra-

---

myśl wpadł inżynier Polak Chodźko.

Te martwe na pozór ciała za przykład nam służyć mogą. Ileż w nich życia, kiedy tyle życia rodzą! „Car la Nature c'est encore l'âme — powiada Michelet w ocenie odczytów Mickiewicza — tout est vie, tout est esprit.“ W nich widzimy dowód, że wszystkiego co tylko istnieje na świecie, posłannictwem jest służba dla korzyści powszechnej— praca. W nich dowód widzimy, że jedynem bogactwem praca. Coraz więcej nabywamy przekonania, że już nie srebro, nie złoto są prawdziwem bogactwem kraju, ale kruszec skromny, brzydki, czarny — węgiel. Z jego pomocą praca staje się podstawą główną, jedyną, bogactwa, pomyślności, przewagi i siły.

Atoli pozostaje pytanie: cóż zrobią kraje, które węgla wcale nie mają, albo mają go bardzo mało? Czyż dla tego przyszłość tej cząstki społeczeństwa ma być najświetniejszą, że osiadła na wyspie, która ma najwięcej palnego materyału? Odpowiadamy dumnemu Anglikowi: Przyszłość należy do tego narodu, który ma w sobie siłę twardszą od żelaza a w duchu swoim ogień boży. Takiej siły żelazo nie pokona, taki ogień nie ulotni się z gazem. Kopalnie angielskie i amerykańskie wyczerpią się. Skarbów ducha wieki nie pochłoną. To materyał palny najpotężniejszy.

Zastanawiajac się nad siłą, przebiegając Azyę, napotykamy w oddziale angielskim Indyj wschodnich symbol siły, jak gdyby na naukę postawiony pomiędzy olbrzymią ludnością Wschodu a rozumem Europejczyków ufnych w potęgę swoich maszyn. Jest to walka lwa z tygrysem nad trupem niewinnej, zamordowanej gazeli. Wypchane skóry dwóch tych drapieżnych zwierząt zajadających się z sobą o nieszczęśliwą ofiarę ich nienasyconej chciwości, ułożono z artystyczną dokładnością. Grupa śliczna, przerażająca prawdą i wielce zajmująca zarazem. Wściekłość w oku, zazdrość, siła, malują się w postawie zapaśników spiętych ku sobie i dławiących się nawzajem. Na ogromnych cielskach sączy się krew; wszędzie ślady kłów i pazurów. Jakikolwiek będzie koniec tej walki, zwierz powali zwierza i na wierzchu będzie zwierz.

Jak na toż niedawno zjawiła się inna marmurowa grupa z Włoch przywieziona: *Miłość dwóch aniołów* (*L'amore degli angeli*). Twórcą tego nadzwyczajnej piękności dzieła jest *Giulio Bergonzoli.* Dziwna rzecz, jak na tej ziemi szczególnie zachował się ideał piękna, wyszlachetniony, wypielęgnowany wiekami długich cierpień. W skromnem objęciu, zbliżone do niewinnego pocałunku anioły, stojąc na kwiatach zdają się unosić w powietrzu. Wzrok mimowoli zwraca się od lwa i tygrysa do tych nadziemskich postaci; ze wstrętem rzuca Azyę. Strudzona myśl szuka wypoczynku; nie znajdując go nigdzie przenosi się na dziewiczą ziemię Ameryki. Może tam zczasem wzrośnie miłość... może się ku niej zbliżymy.

Kraje południowej Ameryki przysłały tu próby surowych płodów swoich. Co za bogactwo w tych kolosalnych skarbach nietkniętej jeszcze prawie natury! Co tam za drzewa być muszą w tych puszczach; wnosić można z przywiezionych tu pniów. A jaka rozmaitość, jakie rysunki w słojach! Jaka rozmaitość w zwierzętach, ptakach, rybach, owadach! Jaka fantastyczność nieskończona w tem wszystkiem. Co to za mistrz, który te dziwa stworzył! Jest to oddział nadzwyczaj zajmujący. Opisać to olbrzymie muzeum niepodobna. Trzeba widzieć ten niewyczerpany na przyszłość zapas darów bożych. A wszystko tam wielkie, wspaniałe, czy to kamień, czy roślina, czy kwiat, czy owoc; wszystko zrobione na wyrost dla ludzkości.

Tymczasem pod wpływem tych wzorów przyrodzonych, pod wpływem jasnego światła i przestronnej, swobodnej atmosfery północ Ameryki szczęśliwsza od sąsiadów swoich zarównikowych, rozwijająca się od wieku dopiero okazuje dowody co może zrobić, w krótkim przeciągu czasu, człowiek z wolnym duchem i wolnemi rękami. W Stanach Zjednoczonych dziś już tylko węgiel niewolnikiem; a człowiek stał się posłusznym przyrodzonej potrzebie: pracy. Zaprawdę, wiele jeszcze nie dostaje tej aglomeracyi świeżej ludów zaczynających dopiero tworzyć odrębną, nową narodowość; sądząc z pozoru można mniemać, iż kierunek cywilizacyi północnych Amerykanów jest wyłącznie materyalny. Wszakże tak nie jest. Ich oświata jest praktyczną nie materyalną, a w tem wielka różnica. Na wystawie można o tem przekonać się. Czego potrzebuje ciało, znajduje w zastósowaniu coraz bardziej doskonalącego się przemysłu; ale też i o duchu tam nie zapominają. Już nie Ameryka od Europy; ale Europa od Ameryki wszystkiego powinna się uczyć. Tę okoliczność pilnie badać i studyować powinien każdy, kto zwiedza pałac wystawy. W Stanach Zjednoczonych wszystko doskonalsze zacząwszy od gatunków zboża, wełny, skończywszy na maszynach a nawet armatach; zacząwszy od systematu powszechnego ukształcenia, skończywszy na wynalazkach mających na względzie dogodzenie ciału; wszystko tam na wyższym stopniu niżeli w Europie.

Ogólnie mówiąc, maszyny są tak już wszędzie urządzone, iż wyraźnie mają na celu zmniejszenie zbyt ciężkiej pracy człowieka. Patrząc na te niezliczone przyrządy, nie mamy potrzeby pytać: co mogą wykonać maszyny w zastępstwie człowieka? Na to odpowiedź krótka: wszystko. W najdrobniejszych czy w największych rzeczach, gdzie tylko potrzeba użyć siły fizycznej, maszyny grają rolę rąk i nóg. Że w tem właśnie jest ogromna pomoc dla ducha, to jest oczywistem. Jakkolwiek dziś ludzie na widok coraz nowych wynalazków, w zgorączkowanym zachwycie, przesadną w potęgę maszyn mają ufność, niemniej przekonają się z czasem, że maszyny na to wymyślone, na to doskonalą się, aby działalności ducha obszerniejsze zostawić pole. Gdy zmniejszy się fizyczna praca człowieka, gdy zniży się zwierzęca jego siła, wzmoże się potęga ducha. W tym względzie maszyny wielkie mają znaczenie; świetną usługę gotują społeczeństwu na przyszłość.

W Stanach Zjednoczonych nie tylko elementarne, ale wyższe nawet nauki mają cechę praktyczności. Gdzie tylko rzucić okiem wszędzie widać usiłowanie skrócenia czasu, uproszczenia sposobów służących ku oświacie. Jednym z najbardziej zajmujących jest *przyrząd planetarny Barlowa* (*planétaire Barlow*). Przyrząd ten złożony z horyzontalnego koła mającego około sześciu łokci średnicy, wyobraża słońce obracające się w środku. W eliptycznych orbitach kręcą się około słońca planety Merkuryusz i Wenus, zachowując kąt właściwy w stosunku do ziemi. Wzrost szybkości albo jej zmniejszenie w ruchu tych planet, w miarę jak się obracają w naturze, doskonale zachowane. Ziemia kręci się koło słońca w swej eliptycznej orbicie, czyniąc w rocznym biegu $365\frac{1}{4}$ obrotów około swej osi. Wszystkie koła obrotów tych ciał znajdują się w dokładnem położeniu, w stosunku do siebie i w stosunku do słońca i dozwalają nauczycielowi wykazać uczniom z największą jasnością przyczyny rozlicznych zjawisk przyrody, pory roku, rozmaitą długość dni i nocy i t. p. Wszystkie te ruchy, również jak obrót księżyca odbywają się z taką dokładnością za pomocą posuwania maszyny ręką po kole horyzontalnem, że skazówki biegające na dwóch tablicach, które oznaczają epoki, doskonale wyobrażają położenie planet rozmaitych w jakiej chcieć chwili, przeszłej, teraźniejszej lub przyszłej. Wiele jest w tym rodzaju dawno znanych przyrządów; ale żaden tak jasno nie przedstawia mechanizmu ciał niebieskich.

Przez dziwne zrządzenie, (co pospolicie zowią tylko wypadkiem), aparat ten pochodzi ze Stanów Zjednoczonych; zrobiony został w *Lexington* gdzie w 1775 roku *19 kwietnia* polała się pierwsza krew obrońców *rozkwitającej* wolności, gdzie Samuel Adams jeden z najgorliwszych patryotów, na widok cofających się wojsk angielskich ciemiężców, zawołał w zachwyceniu „o co za piękny poranek!“ Z pola tej krwawej niegdyś jutrzenki wolności dziś Amerykanin przedstawia Europie słońce i niebo.

(Dalszy ciąg nastąpi).

fice, i że pocieszał Karolinę Wernerównę.

Prez. Troll utrzymuje, że to było we wtorek rano.

Świadek. We wtorek nie byłam tam, a przed południem wogóle tam nie bywam.

Na przesłuchaniu reszty świadków, których zeznania pomijamy i na przeczytaniu aktów, skończył się drugi dzień rozprawy.

Dnia 3go b. m. z rana zabrał głos zastępca prokuratora którego słowa przerywa głośny płacz obwinionej Katarzyny Petersilki. W wniosku swoim domaga się, aby sąd uznał Katarzynę Petersilkę i Wojciecha Trolla winnymi zbrodni dokonanego morderstwa skrytobójczego, rozbójniczego i skazał pierwszą na karę śmierci przez powieszenie, ostatniego na dożywotne ciężkie więzienie. Według kodeksu karnego, w Austryi obowiązującego, na Trolla nie może być wymierzoną kara śmierci, ponieważ się nie przyznaje i nie wystąpili bezpośredni świadkowie zbrodni.

Obrońca Trolla sam wyznaje, że trudno mu wobec zachodzących silnych poszlaków zbijać zarzuty prokuratoryi, dla tego stara się przynajmniej niejaką w sędziach wzbudzić wątpliwość i poleca klienta swego łasce sądu.

Daleko wdzięczniejsze pole miał Dr. Mauthner, obrońca Katarzyny Petersilki. Na wstępie swej mowy wspomina Dr. Mauthner, że cieszy się, iż ma za sobą opinię publiczną.

„Katarzyna Petersilka, w której z początku widziano tylko potwór, czyli uosobienie złego, przedstawia się dziś jako słaba istota z wychowaniem zaniedbanem, która od tygodnia skruszona i pod ciężarem męczarni wyrzutów sumienia w celi więziennej oczekuje swego przeznaczenia.

„Nie myślę ani na chwilę osłabiać dowodu winy, pragnę tylko łaski dla Petersilki, bo jest ona godną waszej łaski.

„Od trzech dni panowie sędziowie mogliście poznać najgłębsze tajniki duszy i usposobienia Katarzyny Petersilki i mogliście się przekonać, że tylko brak moralnej siły opornej stał się przyczyną jej uczęstnictwa w zbrodni.

„Pojawił się kusiciel w niebezpiecznej postaci kochanka, a Petersilka uległa Trollowi. Czyż okoliczność ta nie łagodzi jej winy?

„Katarzyna Petersilka jest istotą, po której się można spodziewać poprawy; księdzu, nie katowi, oddać ją należy.

„Zresztą przypadkiem inny jeszcze wzgląd przemawia za ułaskawieniem Petersilki. Jakto! więc Trollowi, który dał pierwszą myśl do zbrodni, który zadał owej nieszczęśliwej dziewczynie ciosy mordercze, Trollowi, który najmniejszej nie okazuje skruchy, ustawa daruje życie li tylko dla tego, ponieważ posiada tę straszną odwagę, że walczące przeciwko sobie tysiączne dowody kłamstwami zbywa, a Petersilka, ta słaba, zawiedziona, skruszona istota, ma ponieść karę śmierci może za to, że się przyznała? To być nie może, bo znaczyłoby to deptać nogami uczucie sprawiedliwości. Zycie nie może być nagrodą za zatwardziałość, śmierć nie może być karą za skruchę. (Huczne oklaski między słuchaczami.)

„Właśnie przedmiot dzisiejszej rozprawy, przytoczony przez zwolenników kary śmierci, potępia zatrzymanie tej kary.

„Jakież powody walczą przeciwko ułaskawieniu? Czyż może Sąd chce ustanowić przykład odstraszający? Czyż kara śmierci odstrasza? Statystyczne wykazy krajów, w których zniesiono karę śmierci, świadczą, że po zniesieniu tej kary zmniejszyly się zbrodnie, bo straszna scena tracenia zbrodniarza zaciera w widzach znamię człowieczeństwa. Czy zwłaszcza w Austryi, gdzie kodeks nie na morderstwo, lecz na przyznanie się naznacza karę śmierci, może kara ta odstraszać? (Huczne oklaski.)

„Obawiacie się może Petersilki? Nie wystarczająż dla niej te wysokie mury więzienne, czyż kajdany nie są dosyć silne, czy dozór nie dostateczny? Pocóż więc karać śmiercią takie osoby? Podwajajcie warty, ale znieście karę śmierci — mówi poeta francuski.

„Sądzicie może, że opinia publiczna domaga się stracenia Katarzyny Petersilki? Gdzież to owa opinia publiczna? Ja przywykłem uważać to za opinią publiczną, co piszą dzienniki, a pytam się, czy jeden z dzienników podczas rozpraw nad karą śmierci stanął w obronie tej kary? czy nie zaprotestowały wszystkie przeciw uchwale izby?

„Może opinia publiczna się objawia w okrzykach pospólstwa, które z chciwością wygląda „sceny“ stracenia? które nie może się doczekać chwili, aby być świadkami tak okrutnego widoku? Wszak do tego domu sprawiedliwości nie dotarły się podobne okrzyki!

„Panowie Sędziowie! Umieliście zawsze łagodzić drakońskie przepisy kodeksu przez zastósowanie łaski. Żądam więc łaski dla Petersilki; zostawcie jej czas do poprawy, nie przesądzajcie wyroku Opatrzności, może jeszcze kiedy winowajczyni zdoła dobremi czynami częściowo przynajmniej odpokutować zbrodnię, jaką popełniła. (Długie i przeciągłe oklaski.)

Prez. Proszę panów przez wzgląd na ustawę wstrzymać się od tych oznak zadowolenia.

Po mowie, wypowiedzianej w obronie matki Katarzyny Petersilki, zapytał się jeszcze raz

Prez. (do Trolla): Widziałem dziś po raz pierwszy łzy w oczach pańskich, mógłbyś się Pan lepiej przyznać.

Troll: Jestem niewinnym.

Prez. Sąd to rozstrzygnie.

Po długiej naradzie taki zapadł wyrok: Katarzyna Petersilka stała się winną zbrodni skrytobójczego morderstwa i skazaną zostaje na karę śmierci;

Wojciech Troll, również winny tej zbrodni, poniesie karę dożywotniego więzienia;

Elżbieta Petersilka, matka Katarzyny, uznana niewinną uczestnictwa tej zbrodni.

Po odczytaniu motywów wyroków rzekł *Prez.* (do Trolla): Pan skazany na dożywotne więzienie, bo ustawa nasza zasłania Pana od kary śmierci.

Troll założył rekurs, a akta w sprawie Petersilki przedłożone zostaną wyższym instancyom.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Józef Kann kupiec ze Lwowa, Józef Alman kupiec z Prus, Karol Tronoj kupiec z Wiednia, Józefa Porniakowska z Galicyi, Helena Siemiewska, Bironowa Aleksandra, Walenty Kochmański, Filip Romatyński z Petersburga, Roman Starzewski właściciel dóbr z Kongresówki, Blum Haas kupiec z Prus, Józef Juss kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Olszewski Antoni właściciel dóbr z Kongresówki, Roztworowski Gabryel właściciel dóbr z Kongresówki, Józefa Kotasińska z Warszawy, Walery Teich Dr med. z Siedlec, Aleksander Dziewuski rejent z Warszawy, Stanisław Fichauzer właściciel dóbr z Galicyi, D. Agopsowicz ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Helena Krzywicka z Warszawy, A. Józef Muszyński z familią c. k. major 15 pułku piechoty, Zygmunt Lombard ajent z Rybnik, Aloizy Schlesinger nadleśniczy z Czech, Ferdynand Freicher fabrykant z Wiednia, Józef Clerici pensyon. oficer armii włoskiéj, Karol Schottek kupiec z Berna, Lucio Mueli pensyon. oficer armii włoskiéj, Karolina Ehrmann z Wiednia, Benedykt Lipowski z żoną i siostrą właściciel dóbr z Warszawy.

HOTEL SASKI: Jan Ripper c. k. podpółkownik z Pragi, Józef hr. Barbo właściciel dóbr z Wiednia, Wincenty Piątkowski właściciel dóbr z Miechowa, Antoni Wołowski rejent z Płocka, Cesław Kołłopajo z Wołynia, Karol Thalburg śpiewak, Joanna Miller śpiewaczka z Wiednia, Zdzisławowa hr. Zamoyska właścicielka dóbr z Wysocka, Jan Hirsch konstruktor z Pragi, J. Blumenfeld kupiec ze Lwowa, Karol Waliński z Galicyi, Józef Masłowski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 sierpnia. Na targu dzisiejszym w Krakowie dowóz zboża bardzo był nieznaczny, gdyż tylko drobne partye żyta i pszenicy pojawiły się. Stare żyto płacono po złr. 9·15, do 9·30; nowe w miarę dobroci i suchości od 8·10 do 8·30. Nie można jeszcze tych cen nowego zboża zarówno żyta jak pszenicy brać za podstawę cen targowych, albowiem dobroć ich i suchość, tudzież ilość zwiezionego ziarna, a nie ogólny wzgląd na stan zbiorów, stanowią o wartości. Staréj pszenicy wcale dziś nie zwieziono, a przeto ceny jéj dawniejsze utrzymały się nominalnie; za nową żądano po złr. 11·90, 12·10, 12·30 do 12·50, lecz kupcy wstrzymują się licząc na rychły spadek cen. Z początku targu żądano za cetnar owsa po złr. 5, lecz gdy nie chciano tyle płacić, ku końcowi zeszedł on na 4·60. Rzepak był dziś nieco poszukiwany; płacono go po złr. 12, 12·25 do 12·50 za 150 f. wied. netto.

Zyto norwegskie pastewne.

Wiadomo dziś każdemu prawie gospodarzowi, że w bliskości większych miast najwyższy dochód przynoszą gospodarstwa mleczne. Z radością też przyznać musimy, że w okolicy Krakowa coraz piękniej rozkwitają one i podnoszą się z każdym rokiem. Moglibyśmy wymienić kilka w okręgu krakowskim i za Wisłą, tak umiejętnie prowadzonych, że najsłynniejsze gospodarstwa nabiałowe Saksonii, Prus i Francyi przewyższają je chyba tylko ilością krów i pięknością budynków. Podstawą tych wszystkich gospodarstw jest niezaprzeczenie *pasza zielona*, bo ona najkorzystniej wpływa na obfite wydzielanie mleka.

Wiemy też, że osiągnienie największych korzyści z gospodarstwa mlecznego polega głównie na tem, aby jak najwcześniej z wiosny zacząć żywienie bydła ową zieloną paszą, i nie przerywając go, dotrwać w niem aż do samej zimy. Dla tego to każdy myślący gospodarz stara się wprowadzić w uprawę takie rośliny pastewne, i tak je zasiewać, aby nieprzerwanie dostarczać mógł swoim krowom tego najzdrowszego i najkorzystniejszego pokarmu. Opierając się na powyższej zasadzie, każdy przyzna, że najcenniejszą rośliną pastewną dla krów mlecznych jest ta, która najwcześniej z wiosny wzrasta. Sądzę, że łaskawie przyjętą będzie przez Szanownych Ziemian, serdeczna przysługa sąsiedzka, jaką mniemam wyświadczyć im wiadomością o jednej z takich roślin.

Lucerna i zwykłe żyto ozime, pomijając już inne mniej znane u nas rośliny, jak Rukiewnik wschodni (Bunias orientalis) i t. p. są rzeczywiście nadzwyczaj wczesnemi paszami, i słusznie jako takie uprawiane są w wielu gospodarstwach nabiałowych. Wszelako jeszcze wcześniejszą paszę wiosenną otrzymać można z *żyta norwegskiego,* znanego w Niemczech pod nazwą *Krzycy Sto-Jańskiej.*

Gatunek ten żyta ozimego jest odmianą zwykłej, dość dawno znanej krzycy, której nazwa naukowa jest: *Secale cereale multicaule hybernum*, a którą, ile mi wiadomo, zaczęto najpierw około roku 1720 uprawiać na Szląsku, zkąd się następnie rozpowszechniła w Niemczech.

Krzyca norwegska Śto-Jańska od niedawna uprawianą jest w krajach niemieckich, a już powszechnie sławią jej zalety i słusznie liczą ją do najcenniejszych pastewnych roślin.

Uprawiana na ziarno, dojrzewa u nas wcześniej od innych zbóż, chociaż nieco później aniżeli w Norwegii. Roślinność skandynawska odznacza się tem w porównaniu z naszą, że życie tych samych roślin jest tam daleko krótsze niż u nas. Zdaje się, jakoby roślina tameczna biegła przyśpieszonym krokiem z obawy macierzyńskiej, aby wczesne mrozy nie schwyciły w lodowy uścisk jej płodu przed dojrzeniem. Widziałem w Prusach kilka gatunków grochu ze Szwecyi, który przeniesiony w okolice Berlina i Magdeburga daleko spokojniej wegetował niż w swej ojczyźnie, i o 2 — 3 tygodni później dojrzewał niż pod Stokholmem. Posłany zaś na próbę nazad do Szwecyi, wydawał tam znowu plon wcześniejszy. — Mimo to jednak był on prawdziwym rychlikiem w Niemczech w porównaniu z miejscowemi gatunkami. Żyto Śto-Jańskie porównane z zwykłem naszem żytem, ma następujące zalety: Rozkrzewia się bardzo silnie, i dla tego sieje się go $^2/_4$ do $^3/_4$ korca na jeden mórg austr.; zbiór ziarna wcześniejszy od wszystkich zbóż; słoma do 4 łokci wysoka (zwłaszcza na dobrym gruncie) a więc na powrósła i poszycie dachów najkorzystniejsza. Kłos długi i pełny — choć ziarno samo dosyć szczupłe. Największą wszakże zaletą Krzycy norwegskiej jest *nadzwyczajna siła wegetacyjna* i *wytrwałość na największe mrozy* naszego klimatu.

Ja uprawiam to żyto już trzeci rok w Piaskach pod Krakowem, dokąd przywiozłem nasienie jego z Niemiec nadreńskich. A widząc w wielu gospodarstwach zagranicznych korzyści tej uprawy i poznawszy sposoby obchodzenia się z tą rośliną — postanowiłem wypróbować ją w naszym kraju i sumiennie przyznać mogę, iż osiągnąłem pomyślne skutki tej pracy. Na dowód siły wegetacyjnej żyta norwegskiego przytoczę jedną pomyślną próbę: Zasiałem ziarno w lipcu, — zebrałem obfity bardzo pokos we wrześniu, — następnie drugi w kwietniu, i z tego samego kawałka roli zebrałem ziarno w sierpniu. Grunt był dobry, ale plon ziarna stosunkowo mały i dojrzał później od zwyczajnego żyta. To też tego rodzaju uprawy wcale nie zalecam i jak wyżej powiedziałem, była to tylko próba siły wegetacyjnej.

Najwłaściwszy sposób uprawy żyta norwegskiego przy utrzymywaniu krów mlecznych jest taki, który zapewnia osiągnienie trzech celów:

1. najwcześniejszy z wiosny zbiór paszy zielonej;
2. ile możności najobfitszy plon paszy z pewnej przestrzeni ziemi;
3. uzyskanie ziarna na nasienie.

Rzecz jasna, że wszystkich tych korzyści naraz osiągnąć nie można z jednego kawałka roli, — ale pierwsze dwie dadzą się łatwo połączyć. W tym celu trzeba zasiać żyto norwegskie w lipcu, — a skosiwszy je w połowie września, aby się należycie przed zimą wzmocniło, doczekać się można drugiego obfitego pokosu jak najwcześniej z wiosny; poczem łatwo przygotować tę samą rolę pod majowe zasiewy. Albo też sieje się ziarno w końcu Sierpnia, jeżeli okoliczności miejscowe nie pozwalają dokonać tego wcześniej i nie kosi się już w jesieni, ale za to bardzo wcześnie na wiosnę, — a następnie bierze się drugi pokos w czerwcu i po nim przygotowuje rolę pod rzepak ozimy. Ten ostatni system uprawy spotykałem w wzorowych gospodarstwach zagranicznych najczęściej i sam się go trzymać postanowiłem. Niektórzy zbierają jeszcze trzeci pokos później. Chcąc uzyskać na sienie, radzę zasiać żyto wcześnie i skosić je raz tylko w jesieni, a to nie później jak we wrześniu.

Mówią, że po kilku latach wyradza się ta odmiana żyta i traci zwolna swe dobre własności. Ale temu zapobiedz można tym sposobem, że sieje się tylko dwuletnie ziarno, które przez rok cały zostawia się w kłosie i dopiero przed siewem wymłaca.

Sposób ten znalazłem upowszechniony w dobrych gospodarstwach jako środek empiryczny i sam go też praktykuję. Naukowo nikt mi go wytłómaczyć nie umiał, a że sam jeszcze za mało miałem czasu aby go doświadczyć, przeto notuję tu tylko fakt, że się tak dzieje i radzę każdemu nie zaniedbywać tej ostrożności.

Mięszanie jakichkolwiek bądź ziarn z nasieniem żyta norwegskiego przeznaczonego na paszę, uważam za niewłaściwe i niepotrzebne. Ono się bowiem zanadto krzewi, aby potrzebowało obcych wśród siebie intruzów; a wreszcie każdą roślinę łatwo zagłuszy, bo żadna prawie nie wyrówna mu w sile i szybkości wegetacyi.

Piaski 9go sierpnia 1867 r.

Tadeusz Langie.

Nadesłane:

Bilety udziału moich ogólnie ulubionych gier towarzyskich z 10 miesięczną wpłatą po pięć złr. są znowu do nabycia, w kantorze wymiany Jana Rosnera w Cieszynie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 sierpnia. *Monitor* donosi: Cesarz przybył wczoraj o 5ej do Chalons. Królowie Szwedzki i Portugalski, tudzież książęta pruscy Karol i Albrecht pożegnali się z nim na dworcu kolei żelaznej w Paryżu.

Kopenhaga 8 sierpnia. Zaprzeczają ze strony urzędowej, aby członek senatu washingtońskiego Dorlittle, który przed dwoma miesiącami bawił tu w przejeździe do Petersburga, układał się względem nabycia duńskiej wyspy Ś. Tomasza dla Stanów Zjednoczonych. Rzeczony senator amerykański nie miał żadnych stosunków z prezesem rady ministrów.

Wiedeń 9 sierpnia.

— *r.* Układy austryacko-włoskiej komisyi w Medyolanie, tyczące się zwrotu przeniesionych z Wenecyi do Wiednia dzieł sztuki i pomników starożytnych, rozchwiały się znowu w chwili, kiedy już były na ukończeniu. Zdaje się, że we Florencyi nie życzono sobie zgody z austryackim pełnomocnikiem, aby sobie zostawić w razie potrzeby powód do wytoczenia skargi; o tym na pozór mało znaczącym fakcie wiele tutaj mówią.

Wiedeń 9 sierpnia.

α. Podczas nieobecności barona Beusta w Wiedniu bardzo żywe robią ataki na jego pozycyą. W salonach hrabiny Welden zbierają się podobno malkontenci i obradują nad planem operacyjnym przeciw kanclerzowi państwa. Przedewszystkiem chcianoby przymierze z Francyą zniweczyć, aby Austrya przyszłości swej nie związała z losem francuskiego imperializmu, bo we Francyi mogą nastać przeobrażenia polityczne, których następstwem może być ogłoszenie republiki, a republika z pewnością nie dotrzyma tego, co Napoleon obiecał. Tak rozumują ludzie, należący do stronnictwa wstecznego.

Nie ulega wątpliwości, że deputacye dobrze się wywiążą z poruczonego im zadania. Nie zachodzą znaczne dyferencye, a wszyscy ci, którzy z początku ugodzie przeszkody stawiać chcieli, jak np. Dr Herbst i były minister Plener, przycichli od razu i nie opierają się więcej dalszemu rozwojowi stosunków wewnętrznych.

Wiedeń 9 sierpnia.

♯ Dziś sytuacya polityczna przedstawia się w najpiękniejszym blasku pokojowym. Francuzkie i pruskie dzienniki urzędowe znowu przywdziały barwę pokojową i znowu wspominają o wzajemnych sympatyach między absolutyzmem pruskim a francuskim. Wiadomo, co znaczą te gadaniny urzędowe. Kameleon nie zmienia tak szybko kolorów, jak dzienniki urzędowe. O chwilowem położeniu politycznem Europy mało w ogóle powiedzieć można; żaden z ministrów spraw zagranicznych nie jest w biórze swojem, wszyscy używają rozkoszy życia wiejskiego i mięszają czasem wspólnie karty dyplomatyczne, w które później urzędowo grać będą. Wiadomość podana w jednym z urzędowych dzienników pruskich zasługuje atoli na większą uwagę, ponieważ zapewnia, że król pruski, bawiący w Ems z swoim sztabem ministeryalnym, postanowił rozwiązać kwestyę Szlezwiku północnego w duchu art. V traktatu prażskiego. Nota wyrażająca myśl tę, ma przekonać Danię o szczerości pruskich zamiarów. Nawet zadawalające rozwiązanie kwestyi Szlezwiku północnego nie może być dla nas dowodem trwałości pokoju, wszak nie braknie powodów do wojny między Francyą a Prusami, jeśli tylko jedna z tych stron wojny pragnąć będzie. Że ogromna ta walka nie na bardzo długo odroczyć się da, przyzna każdy, co zna dążność tych dwóch potężnych mocarstw. W tej chwili atoli nie zanosi się na wojnę; publiczność i giełda od kilku dni zatem uwolnioną jest od wszelkich przestraszających nowin, lecz jakoś szczególnem zrządzeniem niebios korespondentom nie brakuje zajmującego materyału w Austryi.

Teraz deputacye są na porządku dziennym. O deputacyi z Rady państwa nic dobrego powiedzieć nie można. Jakież to rażące przeciwieństwo między członkami deputacyi przedlitawskiej z swojem rozstrzelonem i niezgodnem zapatrywaniem a członkami deputacyi węgierskiej! Podczas, gdy ci ostatni wiedzą, czego chcą, deputacya z Rady państwa chwieje się na każdym kroku, nie ma wybitnego kierunku i dopiero dziś — 3 tygodnie po wyborze — szuka sobie podstawy. Nie wie ona co począć z ustawą o deputacyach, która przecież bez ogródki waruje równorzędność. Pojmiecie, że w takim stanie rzeczy panuje obawa, aby zachodnia połowa monarchii, nie poniosła znacznego uszczerbku przy nastąpić mającym obrachunku finansowym. Jak słyszę, biórokratyczni centraliści usilnie się o to starają, aby członkowie deputacyi, będący zwolennikami dualizmu, odważnie się brali do pracy.

O obradach deputacyi z Rady państwa najrozmaitsze, lecz częstokroć niewiarygodne rozchodzą się pogłoski, które z powodu swej zawiłości nie przedstawiają jasnego obrazu. Tyle tylko z pewnego mogłem się dowiedzieć źródła, że kwota węgierska dla spraw wspólnych 30%, zaś kwota krajów przedlitawskich ma wynosić 70%. Na podział taki zgadza się deputacya Rady państwa. Wysokości działu tego dowodzą już same cyfry. Najdziwniejsze w tej całej historyi jest to, że z wykazów statystycznych nie można było wnosić na taki podział, ponieważ według tych wykazów stosunek liczbowy przedstawia się o 8—10% korzystniej dla nas.

Sądzimy, że podział wspomniony, tak niefortunny dla skarbu przedlitawskiego, wcale nie był potrzebnym, i nie możemy sobie wytłómaczyć powodu takiej uległości ze strony deputacyi Rady państwa, zwłaszcza, że Węgrzy powoli się oswajali z myślą słuszniejszego podziału kwoty. Stronnictwo Deaka znajduje się bowiem w bardzo przykrem położeniu. Jak wiadomo, absolutoryum ministerstwa węgierskiego we wszystkich sprawach finansowych kończy się z d. 1 stycznia 1868. W niespełna pięciu miesiącach chwila ta nadejdzie, i czyż podobna na to liczyć, że sejm absolutoryum to jeszcze raz wznowi. Opozycya lewicy nie pozostała bez szkodliwych dla ministerstwa skutków, a jeśli w końcu roku nie przedłoży Izbie budżetu, natenczas można być pewnym, że ani grosz nie wpłynie do skarbu węgierskiego z podatków bezpośrednich; wszakże dziś już uważają je za „nieprawne.“ Owoc pracy jednorazowych deputacyj ma właśnie stanowić najgłówniejszą podstawę przyszłego preliminarza państwa tak z tej, jak i tamtej strony Litawy, o czem przed oznaczeniem kwot finansowych myśleć niepodobna. Jeżeli więc stronnictwo Deaka, które także w łonie węgierskiej deputacyi sejmowej ma większość, nie załatwi zawczasu spraw wspólnych, natenczas zachwieje się znacznie stanowisko ministerstwa węgierskiego. Gdyby deputacya przedlitawska była rozważyła te myśli, które z wielką otwartością wypowiedział jeden z deputowanych węgierskich, musiałby stosunek między jedną a drugą kwotą o wiele pomyślniej wypaść.

Zwracam w ogóle uwagę waszą na fatalne położenie węgierskiego ministra skarbu, który nie wie jak sobie poradzić z tak wielką ilością zaległych podatków i dopiero dziś się ucieka do środków Bacha, do exekucyi. Lewica coraz więcej podżega przychylne sobie komitaty i sprawia ministerstwu i stronnictwu Deaka kłopoty, z których takowa nigdy usprawiedliwić się nie zdoła.

Niektóre dzienniki powtórzyły za *Gazetą Narodową* doniesienie o zakładaniu obozu 60,000 ludzi pod Krakowem, pod rozkazami JCW. Arcyks. Albrechta. *Wiener Abendpost* nazywa to doniesienie w całej jego treści zmyślonem. My nie powtórzyliśmy go z tego powodu, iż się nam ono zdawało być co najmniej wątpliwem, bo niepodobna, aby o takiem zakładaniu obozu nie było u nas nic słychać, aby nie czyniono zawczasu przygotowań, choćby tylko wielkich zakupów zboża i bydła. Wszelako nie mieliśmy powodu zaprzeczenia temu doniesieniu, przypuszczając, że źródło jego jest pewnem. Natomiast zaprzeczyliśmy już parę razy doniesieniu o zakładaniu obozu rosyjskiego w Królestwie Polskiem w pobliżu tutejszej granicy, bo opierało się ono na mylnem twierdzeniu, iż wojsko rosyjskie już się gromadzi. Zaprzeczyliśmy więc faktowi; co do obozu austryackiego, ponieważ była dopiero mowa o zamiarze, zaprzeczyć nie mogliśmy, lecz zaprzeczenie musiało wyjść ze źródła kompetentnego.

Zjazd salzburski jest niemal wyłącznym przedmiotem rozpraw dziennikarskich w braku wypadków politycznych, które się ograniczają na puszczonej przynajmniej na teraz w niepamięć kwestyi północnego Szlezwiku i na sprawie kandyjskiej. Wiemy już, że zaprzeczono, aby Cesarz Napoleon zjechał się z królem pruskim wracając z Salzburga, jak to było ułożonem; albowiem król Pruski zjeżdża nawet Cesarzowi z drogi, udając się zamiast do córki swojej do Baden, w przeciwną stronę do kąpiel morskich. Zmiana ta podróży i uniknięcie spotkania się z Cesarzem Napoleonem, ma być dziełem dyplomacyi rosyjskiej. Zjazd w Salzburgu nastąpi wśród nieskończonej jeszcze żałoby dworskiej domu austryackiego po cesarzu Maksymilianie, a z nową żałobą po Arcyksiężnie Maryi Teresie owdowiałej królowej Neapolitańskiej, która 9go b. m. w pobliżu Rzymu umarła na cholerę. Im mniej zaś uroczystości dworskie mogą być świetnemi, tem więcej czasu zostanie dla spraw publicznych.

Nordd. allg. Ztg. w polemicznym artykule zbija doniesienie *Gaz. Augsburskiej* i wiedeńskiej *Presse*, pierwszej o układach między Francyą a Prusami, drugiej o drażliwej rozmowie margr. Moustier z hr. Goltzem, i twierdzi, że stosunki obu rządów są jak najprzyjaźniejsze. Toż samo zaprzeczenie odnosi się również do *Weser Ztg* o mniemanej instrukcyi hr. Bismarka dla hr. Goltza. I ten artykuł kończy się temi słowy: „Nie wątpimy, że uczucia pokojowe, które ożywiają Prusy i ich rząd, będą również ze strony francuskiej podzielane.“

Rząd pruski nie przychodzi jeszcze do końca w prowincyach zabranych. Żywioły nieprzyjazne, zamiast się zmniejszać z czasem, jeszcze się powiększają, a okoliczności téj nie należy lekceważyć; służy ona bowiem na wytłómaczenie oględnego zachowania się Prus wobec niektórych kwestyj zewnętrznych. Rząd pruski wzywał niedawno urzędników hanowerskich na naradę, aby się od nich wywiedzieć, jak dalece zaprowadzenie administracyi pruskiéj byłoby na czasie. Otóż wszyscy urzędnicy — jak powiada *Gazeta krzyżowa* — bez różnicy stanu i barw politycznych, oświadczyli się przeciw urządzeniom pruskim. Z drugiéj strony na zjeździe w Sztutgardzie, niektórzy posłowie wirtemberscy, bawarscy i badeńscy ponowili dawniejsze swoje rezolucye względem zjednoczenia Niemiec pod przewodem Prus. Rząd pruski jednak ignoruje w téj chwili to wszystko, coby zmierzało do wciągnięcia Niemiec południowych do Związku północnego, gdyż ze strony francuskiéj zbyt wyraźnie dano poznać, iż każdy krok na téj drodze byłby poczytanym przez Francyę za pogróżkę.

Aby wyczerpać skąpe doniesienia z Niemiec, wspomnimy o dodatkowej umowie Prus z księstwami Turyngii objętemi posiadłościami pruskiemi. Umowa ta oddaje wojska tych księstw pod zupełny zarząd nie tylko wojenny lecz administracyjny i dyscyplinarny króla pruskiego. Trzy pułki tych księstw stanowić będą część armii pruskiej, a tylko utrzymanie ich zostaje na koszcie dotyczących rządów.

Opinione z d. 7go sierpnia pisze: Porządek dzienny Izby deputowanych z powodu misyi jenerała Dumonta, nie jest przychylnie pojmowany przez prasę paryską. Zdaniem jej, zdawałoby się, iż konwencya wrześniowa nie obowiązuje jednakowo obu rządów, albo też, że Francya mogłaby ją tłumaczyć dowolnie. *La France* posuwa się aż do pogróżek, i każe przewidywać możność nowej interwencyi zbrojnej. Nie bierzemy za prawdę takich uniesień. Jesteśmy pewni, że rząd francuski nie da się złudzić podstępnemi poduszczeniami i nie zechce ryzykować nowej wyprawy, przeciw której wystąpilibyśmy z całemi siłami, a która nawet w razie korzystnym postawiłaby Francyę w takiem położeniu, w jakiem była Austrya w Wenecyi.

Italie zaś mówi: Wiele dzienników chce wmówić, że wypadek tyczący się jenerała Dumont może stać się powodem nowych zawikłań między Francyą a Włochami; możemy zapewnić, że jest on załatwiony notą *Monitora*. Depesza w tym duchu wystosowana miała odejść do Paryża. Jeżeli ministeryum okazało w tych rokowaniach stałość, którą opinia publiczna policzy mu za dobre, to wie ono również, że otrzymawszy zupełne zadosyćuczynienie, należy na niem poprzestać.

Tak więc spór francusko-rzymski zagodzony. Bezpośrednim onego skutkiem będzie odwołanie p. Malareta z Florencyi, lecz p. Nigra wraca do Paryża. Ustępstwo jest tu przeto po stronie Francyi.

Stronnictwo ruchu w Rzymie przestawszy liczyć na możność przedłużenia się i zaostrzenia sporu francusko-włoskiego, ucichło. Wprawdzie syn Garibaldego Menotti z dwoma oficerami zwiedził granice państwa papieskiego, lecz wrócił do Florencyi. Stronnictwo ruchu przekonało się, że rząd włoski nie przyjmie z niem solidarności, a przeto byłoby pozostawione samo sobie przeciw wojsku papieskiemu.

Journal des Débats podaje następujące objaśnienia o stanie układów dyplomatycznych względem Kandyi. Główną osią, około której układy te się toczą, jest propozycya państw o wyznaczenie komisyi między-narodowej dla zbadania stanu wyspy. Ale właśnie co do tego punktu Sułtan i Fuad pasza podczas pobytu swego na dworach europejskich nie okazali większej niż dotąd chęci ustępstwa. Fuad pasza był wprawdzie bardzo uprzejmy i uprzedzający, i rzekł: „Co do mnie, chętnie się zgodzę na komisyę śledczą, gdyż Cesarz Napoleon życzy jej sobie, a Sułtan nie sprzeciwia się jej; ale kwestya tak ważna może być tylko rozstrzygniętą w Konstantynopolu przez doradzców korony.“ Gdy mu proponowano, aby użył do tej posługi telegrafu, i zapytał się w ten sposób radzców państwa, odpowiedział: „Jak to być może? Idzie tu o najwyższe interesa naszej religii, i koledzy moi pewnie nie zechcą nic stanowić bezemnie, jak ja bez nich. Zresztą nie ośmielonoby się u nas nic zrobić pod nieobecność Sułtana; należy zaczekać na nasz powrót do Konstantynopola“. Gdy na niego nalegano, i odparto zarzuty przeześ stawiane, odpowiadał z poważnym uśmiechem, właściwym Turkom. „Chętnie przystałbym na śledztwo, gdyby mnie wprzódy poufnie upewniono, iż zrzekają się odstąpienia wyspy i że niebędzie mowy już więcej o odstąpieniu.“

To zachowanie się Porty nie pozostało bez wpływu na gabinety paryski, londyński i petersburski, a te nie porozumiawszy się wprzódy między sobą, wysłały okręty na wody kreteńskie dla opiekowania się rannymi, starcami, kobietami i dziećmi i dla wywiezienia ich w potrzebie, aby ich uchronić przed zemstą nieprzyjacielską. W ten sposób położony będzie przynajmniej koniec srogim skutkom wojny.

Pocztą Lloyda otrzymano wiadomości w Tryeście z Aten i Smirny z d. 3 sierpnia. Mówią one o nadejściu do Smirny doniesień z Kandyi z 29 lipca, według których wojsko tureckie obsadziło cały powiat sfakijski i trzy korpusy wojska tureckiego połączyły się. Powstańcy ukryci po pieczarach, poddali się, a reszta okopała się w Omalos i Aja-Rumelia. Z Aten donoszą, że powołani pod broń greccy rezerwiści podzieleni są na trzy obozy, dla odbywania ćwiczeń. Eskadra francuska morza Śródziemnego otrzymała nakaz udania się do Kandyi dla zabrania ztamtąd uchodzących rodzin kandyockich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Bruksella 9 sierpnia. Dekretem królewskim Izby zwołane zostały na d. 19 sierpnia na nadzwyczajne zebranie.

Florencya 9 sierpnia. Bar. Malaret poseł francuski wyjechał dzisiaj. Nigra przybędzie z Wenecyi do Florencyi dla powzięcia instrukcyj przed wyjazdem swoim napowrót do Paryża.

Nowy Jork 30 lipca (parowcem). Wszyscy prefekci z czasów cesarstwa skazani zostali na 6-letnie wygnanie. Biskup Jalappy aresztowany i oskarżony o wspieranie cesarstwa. Konfiskowanie majątków wszystkich imperyalistów już rozpoczęło się. Lopez, który zdradziecko wydał Cesarza Maksymiliana, został aresztowany i postawiony przed sądem wojennym pod zarzutem dopuszczania się nadużyć jako oficer cesarski. Escobedo ogłosił, iż staje jako kandydat na godność prezydenta Rzeczypospolitéj. Policya ogłasza, iż wytępi cudzoziemców albo ich wyściga z Mexyku.

Kursa. **Wiedeń** 10 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57.20. — Pożyczka narodowa 67.80.— Losy z roku 1860 86.30.— Akcye banku 701.— Akcye kred. 183·70 Londyn 126.10. — Srebr. 123·25.— Dukat 602.

Paryż 9 sierpnia wieczór. Renta 69·32.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE
przyjmuje przedpłatę na pismo:
Przegląd Wielkopolski
historyczny i literacki.

Kwartalnie wychodzi dwa zeszyty.

Cena prenumeracyjna w Krakowie i na prowincyi wynosi na kwartał talarów prus. 1½ czyli złr. 2¼ srebrem. — Oprócz tego prenumeratorowie na prowincyi dopłacają 12 cent. w. a. na koszta przesyłki. (1363-1-3)T

W BIÓRZE
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO
sprzedaje się: (1288-4-6)T
Rzepa jesienna (ścierniańka), funt po 30 ct.
(Na morgę wysiewa się 3—4 funt.)
Listy przyjmują się tylko frankowane.

Prześladowana w Warszawie rodzina, obrawszy sobie tu schronienie, chcąc pracować na utrzymanie życia, uprasza szanowne osoby potrzebujące **roboty krawieckiej** damskiej, o wezwanie gotowej na usługi, zamieszkałej w domu przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 na drugiem piętrze, pierwsze drzwi przy schodach. (1195-3)

Ogłoszenie.

L. 1510. (1309--3)

W Brzesku, w miasteczku powiatowem, 2 mile od Bochni, ¼ mili od stacyi kolei żelaznej w Słotwinie odległem, piekarz i rzeźnik chrześciański, zaopatrzeni potrzebnym kapitałem obrotowym, znalazłby tak w miejscu i okolicy pewne utrzymanie.

C. k. Urząd powiatowy.

Brzesko dnia 22 Lipca 1867.

Nauczyciel prywatny,

mogący udzielać lekcyj w 4 klasach normalnych, poszukuje miejsca na wsi.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu,“ lub pod L. 284 przy ulicy Sławkowskiej w Krakowie, pod adresem: **I. W.** (1198-2-2)

Pedagog,

któryby mógł przysposobić dwóch chłopców, 7 i 8 lat mających do trzeciej klasy i aby mógł najlepszą metodą dać początki na fortepianie — przytem z główną zaletą dobrego charakteru uczciwości i przyzwoitości — znajdzie zaraz lub od Św. Michała w Królestwie Polskiem umieszczenie, z płacą 200 rubli rocznie prócz porządnego utrzymania w domu, a po trzech latach gratyfikacyę rocznej płacy wyrównającą. (1364-1-3)T

Oferty przyjmuje Kantor *L. Sroczyńskiego* w Krakowie, Rynek główny Nr. 43, I. piętro.

Cena złr. 2·50 i wyżej za 1 sztukę. | Wielki wybór.

Watt-Prov.
Kapelusze.

Kapelusze mężkie jesienne i zimowe w najnowszej formie, jak również znaczny wybór najnowszych Kapeluszy cylindrowych i filcowych, Czapek podróżnych i innych, poleca ***Józef Hübsch,*** przy ulicy Floryańskiej w Krakowie.

Wszelkie naprawy przyjmuje, wykonywując takowe jak najprędzej i dobrze.

Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem miary na głowę, natychmiast wypełniają się.

Również może znaleźć tamże miejsce zręczna **Szwaczka**, przyjemnej powierzchowności, i z przyzwoitego domu, (1187--3)T

Ceny stałe. | Częściowa i hurtowna sprzedaż.

Produkta i wyroby farmaceutyczne
p. LEPERDRIEL
w PARYŻU.

Toile Vésicante płótno sprawująceszybko na pęcherzenie niedrażniące bynajmniej słabego.

Plaster z Thapsia Dra Reboulleau odwracający słabość na punkt inny, zastępujący oliwę krotońską, a niemający wad tej ostatniej.

Mouches de Milan przylegające do ciała.

Plastry wszelkiego rodzaju (Sparadraps) przylegające do ciała. Plaster za smoły burgundzkiej prosty i zaprawiany emétykiem. Diachylon Vigo C H itd.

Kitajka i Papier sprawiające bąble (Epispastique) wszelkiego rodzaju utrzymujący wizykatorye.

Groch elastyczny do apertur z gutaperki, z rośliny topolówki, ułatwiający ropienie jak również z wilczego łyka.

Serre-bras i kompressy udoskonalone.

Pończochy przeciw wzdęciu żył w nogach (Varices).

Pasy hypogastryczne dwóch gatunk3w, jeden oznaczony literą A z materyi elastycznej, drugi znaczony literą B, miększ, udoskonalonego wyrobu.

Capsules vides de Le Huby próżne powłoki do zażywania nieprzyjemnych lekarstw.

Trociny z drzewa Quassia Amara wyborny środek toniczny.

Elixir toniczny z Quassia Amara.

Sole musujące przeczyszczające. Sól przeczyszczająca sody i żelaza, sól cytrynianu i węglanu lithiny ziarnista i w kawałkach **przeciw podagrze.**

Amerykkańskie pigułki przeciw podagrze.

Apteczki kieszonkowe p. Marinier kształt i wielkość cygarniczek.

Kitajki Vulnéraire Marinier prostsze i lepiej przylegające niż kitajki angielskie.

Sprzedaż hurtowa na ulicy Ste Croix de la Bretonnerie 54, sprzedaż drobiazgowa na ulicy Montmartre, 76 — w Paryżu; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Mikolasza.* (449--11)

PROMESSY
Losów z r. 1864,
których ciągnienie odbędzie się
dnia 1 Września 1867 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1320-2)T

Nowo otwarty (1174--3)
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Awita Szuberta
w Krakowie przy ulicy Krupniczéj pod Nrem 17,
w domu p. Dietzego,

wykonywa portrety różnéj wielkości, kopiuje obrazy, zdejmuje widoki miejscowości i t. p. Na żądanie, fotografie kolorowane będą.

Ceny są następujące:

Tuzin	fotografij w formacie kart wizytowych		4 złr.
Pół tuzina	dtto	dtto	2 „
Dwie sztuki	dtto	dtto	1 „

Fotografować się można: od 9 rano do 4 po południu, bez względu na pogodę.

PILULES DE HOGG
A LA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI
lekarskie z czystéj Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu.

1° Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw boleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiće) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2° Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryzkiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za pół flakonik 2 franki 50 cent.

3° Pigułki z Pepsyny połączonéj z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia organizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za pół flakonik, 2 franki 50 centymów.

Skład w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (1233-1-12)T

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana *J. Jawornickiego*, we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi.* (1055-9-12)

Wieś Stróże wyżnie,

w Obwodzie Sądeckim położona, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u Ajenta asekuracyi krajowej Wielmożnego Sebalda Freunda w Sączu. (1192-2-)

Prawdziwe
amerykańskie Beczki na Petroleum,

(1301--3)

ofiaruje po bardzo niskich cenach
W. Rothenbach w Wrocławiu.

Zaluzye i Story drewniane
z pierwszej krajowej fabryki
HERCOKA & ARNOLDA
we LWOWIE,

uzyskały dla swej elegancyi, stósowności i taniości nietylko w kraju ale też i za granicą ogólne rozpowszechnienie.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem, kosztują od złr. 1·80 cent. i wyżej.

Żaluzye ciemno-zielone lub biało lakierowane, rachują się po 40 centów — jasno-zielone lub na kolor drzewa lakierowane po 45 centów za stopę kwadratową, również z kompletnym przyrządem i przybiciem. — Do okna średniej wielkości, kosztują one po 6 złr. 40 cent. za sztukę.

Przy zamówieniach uprasza się o dołączenie miary szerokości i wysokości okien na całe wiedeńskie, jak niemniej o wymienienie czy Story mają być pojedyncze (przezroczyste) lub podwójne (nieprzezroczyste). (1201-8-15)

Zamówienia przyjmuje po cenach stałych fabrycznych i uskutecznia takowe natychmiast:

w Krakowie Handel pod firmą ***F. Bruno Hahn,*** w Bochni p. Gustaw Sennewald — w Sanoku p. A. W. Grott — w Kołomyi p. H. Zademski — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i Samólewicz — w Czerniowcach p. Wiktor J. Wexler, gdzie także wzory i cenniki przejrzeć można.



Przedmioty optyczne
z Wystawy Paryskiej,

z najlepszemi nowo udoskonalonemi szkłami, sprzedaje skład Fabryki WEISERA w Wiedniu, Kärntterstrasse Nr. 40,) o 25% taniej od wszystkich po gazetach ogłaszanych Cenników. — Panowie kupujący zechcą się łaskawie przy obstalunku do tego zastósować. — Nieodpowiednie i stare przedmioty odmieniają się. — Obstalunki wykonywują się najakuratniej. (1291-3-24)T

Resursa Mieszczańska
w Krakowie,
potrzebuje z dniem 1 Października r. b.
zdolnego Restauratora.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz tejże pan ***Maryan Dworski,*** po dzień 25go Sierpnia r. b. (1185 3-5)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 1 Września r. b.** nastąpi, po złr. 3 ct. — wraz ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.

(1208-7-)T

Atrament kałkuso-wy do pisania i kopijowania
(bleu de France).



Kombinował chemik ***J. O. Horna.***

Ten atrament ma tę nadzwyczajną własność, iż ochrania pióra stalowe od rdzy i nie zostawia osadu; z powodu zaś swej rzadkiej cieczy, bardzo jest zalecającym dla szybko piszących.

Główny skład w Krakowie, w Fabryce wyrobów chemicznych na Stradomiu, w gmachu Deichesa.

Skład komisowy w Handlu papieru pana *N. Reicha*, w domu p. Cypresa na Stradomiu. (1199-1-4)

Flaszeczka po centów 8, 10, 20 i 40 cent.

Przeciw
chorobom bydła i zarazie
używany jako wyborny zapobiegawczy środek



ces. król. konnesyonowany
Korneuburgski Proszek bydlęcy,

przez wysoki c.k. Austryacki, król. Pruski i król. Saski rząd koncesyonowany, Hamburskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim medalem odnaczony, w masztalarniach JKM. Królowej Angielskiej, jako też JKM. Króla Pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zołzom, w nieżycie, w zajęciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie.

U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, w skutek złego trawienia i wydzielaniu się złego mleka i w małej ilości, którego jakość przez użycie Proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udojowi i wzdęciu, również używanie go u krów przy ocieleniu bardzo zbawiennym się okazuje, a słabe cielęta pożywając go, nabierają sił.

U Owiec: dla usunienia motylicy, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność.

Płyn przywrotczy dla koni
(Restitutions-fluid),
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczouy, przez JCK. Mość Cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austryackich prowincyj po poprzedniem praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez wysoką ckr. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie do wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.

Prócz tego Płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób gośćcowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czem wyrażają się w uznaniu: książę R. Auersperg, hrabia Schönburg-Glauchau, hr. August Csáko, hr. Zenon Csáko, hrabia Sprinzenstein, hrabia Kuhn, pułkownik v. Hartmann itd. W. Meyer nadkoniuszy i M. Langwirthy, nadweterynarz JKM. Królowej Angielskiej Dr. Knauert, nadkonofał JKM. Króla pruskiego, następnie wiele oddziałów ck. austryackiej jazdy.

Prawdziwy jest do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklicz wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu. (1051-5-6)T

Z dniem 1 Września r. b.
rozpoczynam
kurs nauk
w Zakładzie moim
wychowawczo-naukowym,

tak z Panienkami u mnie mieszkającemi, jak i z przychodniemi.

Teodora Jaworska,
w domu pod L. 330/508 przy ulicy Floryańskiej w Krakowie. (1197-1-5)T

W dniu 1 Września r. b.
w Zakładzie moim
WYCHOWAWCZO-NAUKOWYM
Żeńskim,

przy ulicy Szczepańskiej pod L. 235, w domu Wgo *Merkierta* umieszczonym, rozpoczynam Wykład nauk na rok szkolny 1867/68. (1165-3-5)T

Seweryna Kamieńska.

Uwiadamia się szanownych Rodziców i Opiekunów, iż ***Jan Szutkiewicz,*** ukwalifikowany **kandydat stanu nauczycielskiego,** właściciel Pensyonatu męzkiego, a oraz **nauczyciel języka francuzkiego i angielskiego,** przyjmuje uczniów do szkół publicznych uczęszczających lub też w celu składania egzaminów **prywatnie się uczących.** (1191-2-3)T

Mieszka przy **ulicy Szewskiej Nr. 207 na I. piętrze** w oficynach kamienicy Wgo Armatowicza.

W c. k. Gimnazyum Wadowickiem, z dniem 1 Września r. b., trzecia klasa otwartą zostanie. Wpisy rozpoczynają się dnia 29 Sierpnia. (1177--3)

Wadowice 1go Sierpnia 1867.

Dyrekcya gimnazyalna.

Jakób Gertler,
Mosiężnik na Kazimierzu,

w domu pana Mohra pod L. 71, Gm. VI, wyrabia **Panewki** toczone do młocarń, funt po 80 cent. — **Kurki** do browarów, funt po 95 cent. — **Moździerze, Żelazka, Lichtarze** kościelne po 1 złr. funt — inne podobne przedmioty. (1190-2-3)

D. 2 Września r. b.
odbędzie się wielkie ciągnienie najnowszej
c. k. austr. Pożyczki Państwa
z roku 1864,

zawierającej ogółem 400,000 wygranych jako to: po złr. 250000; 220000; 200000; 150000; 25000; 20000; 15000; 10000; 5000; 2000; 1000; 500; 400; i tam daléj:

Cały los służący do powyższego ciągnienia, z wymienieniem Seryj i Numeru wygrywającego kosztuje Tal. pr. 2. albo złr 3. 30 cent. w. a. pół losu Tal. 1 albo złr. 1·45 cent; sześć całych lub dwanaście i pół łosów kosztują Tal. 10. albo 17 złr. 30 cent.

Łaskawe zamówienia rzetelnie i prędko wypełniane będą za nadesłaniem należytości, albo za pobraniem téjże na poczcie. Plany losowania dołączane będą do obstalunków a listy wygranych natychmiast po ciągnięciu przesyłane biorącym udział.

Upraszam przeto o jak najprędsze zgłoszenie się wprost pod Adressą:

(1307-2-) ***H. Bach***
w Bremen (Sielwall Nr. 5.)

WIELKA MENAŻERYA
na Stradomiu pod Zamkiem,



jest codziennie od godziny 8ej rano do 8ej wieczór otwartą dla szanownej Publiczności. — W Menażeryi tej znajduje się 50 blisko najrzadszych egzemplarzy, jako to: 4 Lwy, każdy innego rodzaju, z których szczególniej dwa odznaczają się swoją wielkością; Tygrysy, Hyeny, Lamparty, Daniel, Lew srebrny, Niedźwiedzie, Wilki i wiele innych rzadkich zwierząt.

Karmienia tychże odbywać się będą codziennie o godzinie 4ej po południu i o godzinie 7ej wieczór.

Cena miejsc: I. miejsce 30 cent. — II miejsce 20 cnt. — III miejsce 10 cnt. — Dzieci na I. i II. miejsce płacą połowę.

O liczne zwiedzanie uprzejmie uprasza podpisany. (1179-5-6)

M. Heidenreich.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71½	69½
Banknoty pol. 100 złr.	394¾	384
Ruble ros. za 100 rsr.	173½	168½
Talary prs. za 100 tal.	188	183
Bankn. pr. za 150 złr.	81½	79½
Srebro nowe austr.	124	122
Dukat ważny	6 05	5 90
Napoleon d'or	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83 25	82 25
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	224	219
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 9 sierp. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	60	—
5% Pożyczka narod.	67	80
Akcye banku wied.	701	
— — kred.	182	20
Losy 5% z r. 1860	86	—
Srebro	123	25
Londyn 10 funt. szter	126	10
Dukat pojedynczy	6	2

Wiedeń 8 sierpn	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 25	53 10
— Pożyczka narod.	67 90	67 75
— Metaliki na m. k.	57 25	57 —
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	69 25	68 75
— — chor. i b.	71 —	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 25
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 —	93 80
4% Galicyjskie	— —	78 75
5% Węgiersk. los.	91 —	90 50
5% Boden Cr. austr.	109 —	108 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	141 50	140 50
— — — 1854	75 25	74 75
— — — 1860	90 75	90 25
— — — 1864	79 10	78 90
— Como-Rente	18 50	18 —
— Kredytowe	125 75	125 50
— żegl. par. na D	86 —	85 —
— Ks. Esterhazy	93 —	90 —
— Książęcia Salm.	29 50	29 —
— Palffy	25 —	24 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		25 —	24 —
— hr. St. Genois		23 50	22 50
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		704	702 —
Zakładu kredytowego		181 60	181 40
Żeglugi par. na Dunaju		486 —	485 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowej fr.-a.		— —	— —
— zachodniej c. El.		147 50	147 —
— Pardubickiej		125 25	124 75
— południowej		— —	— —
— Galicyjskiej		222 25	221 75
Czerniow. z wpł. 80%		174 —	173 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	105 75	105 50
Augsg. 100 zł. nr	4	105 40	105 20
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	105 70	105 50
Hamb. 100 mark.	2½	93 35	93 15
Londyn 10 fun.	3	126 10	125 90
Paryż 100 frank.	3	50 20	50 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesarsk. korony	17 50	17 45
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 2	6 —
— — obrączk.	6 2	6 —
Złoto *al marco*	5 98	5 97
Napoleondory	10 10½	10 9½
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 55	10 50
Luidory (niemieckie)	10 30	10 20
Suwereny angielskie	12 65	12 60
Imperyały rosyjskie	10 40	10 35
Srebro	123 30	122 90
— kupony	123 25	123 —
Talary związkowe	1 86½	1 85½
Pruskie bilety kas.	1 86¼	1 85¾
Lwów 8 sierp.		
Dukat	6 02	5 95
Półimperyał rosyjski	10 35	10 20
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 90
Talar pruski	1 87	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	79 8	78 42
— — m. k.	83 10	82 32
Obligi indem. b. kup.	67 42	66 67
Akc. kol. gal. b. kup.	226 —	222 67
„ „ lwow.-czer.	174 67	172 —

Warsz. 7 sierpn	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 95
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	69 83	— —
kupon „	— —	— 50
Listy likwidacyjne	58 25	58 —
kupon „	—	— 74½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	— —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 33
Wrocł. 8 sierpn		
Banknoty austryac.	81⅜	80⅝
Polskie bilety bank.	83½	83½
„ Listy zastaw.	—	58⅛
Poznań. List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 9 sierp.		
Renta 3%		69 42
Londyn 9 sierp.		
Konsole		94⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*